

KRIS NORRIS

SNARED

THUNDER MOON

Phases

# Rozdział 1

Tayen Locke poruszała się wzdłuż zarośniętego szlaku, pędząc przez dziko rosnące zarośla, i kierując do małego pagórka po tamtej stronie lasu. Samotny orzeł krzyknął w zapadającym zmierzchu, jego imponujący krzyk rozbrzmiał echem przez las, ale został zagłuszony grzmiotem, który przetoczył się po niebie. Zatrzymała się, zerkając na ciemne chmury przetaczające się przez krajobraz i wydymające się w górę wzgórze. Błyskawica zabłysła w oddali, malując horyzont surową płaskorzeźbą sylwetek majestatycznych sosen rozświetlonych piorunem. Powąchała powietrze, rozpoznając mocny zapachu letniego deszczu wśród normalnych zapachów zieleni i ziemistego mchu. Nie trwało długo, by pierwsze krople spadły na ziemię, zostawiając mozaikę ciemnych kropeł na wysuszonej ziemi.

Tayen zwiększyła prędkość, sadząc susami przez polankę i w górę przylegającego grzbietu. To była nieprzemyślana decyzja, by zmienić się w swoją zwierzęcą postać i pobiegać po lesie, ale też taka, której nie żałowała. Niespodziewana burza dała jej dobrą okazję do przeczesania obszaru w poszukiwaniu kłusowniczych pułapek we względnym bezpieczeństwie, ponieważ myśliwi ukryli się przed intensywną pogodą. Warknęła na tę myśl. Podczas gdy odławianie i legalne polowania były jednym, robienie tego poza sezonem i z nielegalnymi pułapkami było wręcz niedopuszczalne. I wydawało się, że kłusownicy świetnie prosperują na tych najbardziej makabrycznych z dostępnych urządzeń.

Zatrzymała się, wpatrując się w gęsty las przed sobą. Stał się on jej osobistą strefą działań wojennych – granica między tą ziemią, a narodowym rezerwatem zwierząt. Śmiertelne wnyki i metalowe pułapki ukryte wzdłuż wąskiego korytarza, w nadziei na utrudnienie przejścia do bezpiecznego terenu parku. Ale nie dziś.

Tayen ruszyła do przodu, obwąchując ziemię i szukając charakterystycznego zapachu śladów przynęty. Mnóstwo aromatów zaatakowało jej zmysły, każdy tak wyjątkowy jak kontury płatka śniegu, i tylko chwilę zabrało jej, by złapać ślad pierwszej pułapki. Podeszła bliżej, jej łapy wzniecały obłoki pyłu, gdy wiatr przemykał między drzewami, osiadając na ziemi wraz z pierwszymi kroplami deszczu. Grzmot zabrzmiał nad jej głową, a błyskawica rozwidliła się w pobliski gąszcz, ale nic nie odwróciło jej uwagi od niewielkiego pudła ukrytego przy podstawie drzewa. Jej wargi

wygięły się ponownie w warknięciu, kiedy zatrzymała się przed pułapką, a metalowe brzegi ledwie były zauważalne w gnieździe liści i mchu. Cichy syk wydobył się z jej piersi, gdy uderzyła jedną łapą, rzucając kamieniem w to miejsce. Zawiasy puściły i obie strony z trzaskiem się zamknęły, łapiąc jedynie powietrze w swój uchwyt. Następny grzmot przetoczył się przenikliwym echem, gdy pułapka z brzękiem zamknęła się wewnątrz drewnianego pudła, a jego zęby nie były już zagrożeniem dla żadnego niczego niepodważającego zwierzęcia.

Warknąwszy z zadowoleniem, ruszyła dalej wzdłuż trasy, zamykając po drodze kolejne pułapki i wnyki. Zdołała unieszkodliwić niemal tuzin nielegalnych pułapek zanim zatrzymała się przy pniu dużego drzewa. Futro wzdłuż jej karku zdrzało od świadomości i wiedziała już, że natknęła się na coś znacznie większego. Powolutku się zbliżyła, w końcu dostrzegając kawałek liny zwisający z drzewa, jej koniec przysypany był nakryciem z liści i paproci. Więcej futra uniosło się do życia, więc się wycofała, obracając się w stronę drzewa zanim wskoczyła na pierwszą gałąź. Wylądowała cicho na chropowatej korze, jej pazury zostawiały niewielkie nacięcia, gdy podkradała się wzdłuż grubego drzewa, jej spojrzenie skupione było na węźle liny znajdującym się w połowie jej długości. Chciała po prostu przegryźć włókna, ale gdy przyjrzała się temu bliżej, zdała sobie sprawę, że lina jest bardzo ciasno spleciona w warkocz.

Potrząsnęła głową i wolno płynnie przeszła w swoją ludzką postać, przez co niemal zsunęła się z gałęzi, ponieważ masa jej ciała się zmieniła i równowaga przesunęła. Szybko zareagowała, zaciskając uda wokół gałęzi, a potem rękami chwyciła za linę. Uczucie spadania przetoczyło się przez jej żołądek i roześmiała się na absurdalność tej sytuacji.

- Gdyby tylko rysie miały przeciwstawne kciuki.

Kolejny chichot wydostał się z jej gardła, gdy szarpnęła za linę, przeciągając wolny koniec przez węzeł. Jeszcze kilka więcej pętli i ukryta siatka będzie bezużyteczna. Gdy tak pracowała, słuchała szelestu wiatru w drzewach, a deszcz rozpryskiwał się na jej skórze. Ciepła woda była dziwnie chłodna, bo jej grube futro nie było już dla niej barierą. Nawet zapachy lasu wydawały się być znacznie rozproszone, większość z mieszaniny aromatów straciło swoje indywidualne zapachy. To było tak, jakby zostało się złapanym między dwoma światami, ale w pełni nie będąc w żadnym. Zachowanie indywidualnych cech w każdej postaci oznaczało, że często czuła się nie na miejscu, co prawdopodobnie było powodem sabotowania pułapek podczas burzy zamiast być przytuloną do kogoś specjalnego.

Chciała jeszcze raz się zaśmiać, ale brutalna rzeczywistość zdusiła ten dźwięk zanim się uwolnił. Miała prawie trzydzieści lat, a jednak jej polowanie na partnera stanęło w martwym punkcie. Nie dlatego, że nie umawiała się na randki, bo robiła to – jeśli mogła nazwać cykl pierwszych randek spotykaniem się – ale jej serce po prostu się w to nie angażowało.

*Może dlatego, że już oddałaś swoje serce... dwóm mężczyznom!*

Szydziła z maleńkiego głosu w swojej głowie, który nie pozwalał jej przeżyć nawet jednego dnia bez przypominania jej, że znalazła swojego partnera, a raczej powinna powiedzieć partnerów. Przynajmniej tak myślała, że nagle trzepotanie jej tętna i drżenie w jej wnętrzu, ilekroć byli w pobliżu, sugerowało, że mogą być jej potencjalnymi partnerami. Ona tylko nie wiedziała jak zrobić kolejny krok, by ich wpuścić. To nie było tak, że ich nie знаła. Do diabła, zostali zatrudnieni jako strażnicy leśni ponad dwa lata temu i spędzili kilka ostatnich miesięcy na próbach umówienia się z nią. Ale wychodzenie razem na kawę było dość dalekie od ustatkowania się w stałym związku. I chociaż słyszała, że w przeszłości mieli zwyczaj dzielenia się, a szybki numer w prześcieradłach nie był równy do zostania partnerami, to jeśli jej instynkty miały rację, miała tylko jedną szansę na znalezienie *tego* na zawsze.

Tayen przeklęła pod nosem, gdy lina wypadła jej z rąk. Rozejrzała się po lesie, a potem spojrzała na swoją nagą sylwetkę. Kogo chciała oszukać? Cholernie dobrze wiedziała, że jedynym powodem, dla którego przez cały ten czas odrzucała ich zainteresowanie, był taki, że nie potrafiła wyjaśnić... *tego*. Do diabła, sama w połowie *tego* nie rozumiała. I jakoś znalezienie się w intymnej sytuacji z mężczyzną zanim by mu powiedziała, czym była, nie wydawało się być właściwe. Ale to nie było coś, co mogła powiedzieć byle komu. To wymagało zaufania, współczucia...

- To wymaga cholernego cudu.

Sapnęła, ponieważ deszcz coraz bardziej moczył jej skórę, studząc trochę wściekłość wirującą wewnątrz niej. Tak czy owak, to był problem, który powinien sam szybko się rozwiązać. Chłopcy powinni stracić zainteresowanie i odpuścić, a ona będzie... zachwycona.

Subtelne brzmienie głosów poniosło się z wiatrem, słowa zostały stłumione przez następny grzmot. Odwróciła się, by spojrzeć na ścieżkę i zauważyła ruch na skraju polany. Zbudził się instynkt i zeskoczyła z gałęzi, zmieniając się w powietrzu zanim wylądowała z głuchym odgłosem na stosie liści. Kurz i poszycie wzbity się wokół jej pyska, wstrząsając jej włosami, teraz drżącymi w lekkim wietrze. Przykucnęła nisko,

gotowa do susa, gdy dwóch mężczyzn zatrzymało się obok dużego głazu jakieś sześć metrów dalej. Jej futro uniosło się wzdłuż kręgosłupa na jej plecach, gdy wpatrzyła się w dwie twarze, które dręczyły jej sny dłużej niż chciała się do tego przyznać.

Zdrowy rozsądek kazał jej uciekać, ale jak zwykle, ten zmysł przeminął w obecności tych facetów. Ilekroć byli w pobliżu, czuła się oniemiała, jakby znalazła się w potrzasku bez żadnej drogi ucieczki oprócz skoku w dół.

Quinn wpatrywał się w nią, jego jedna ręka przykrywała broń, druga uniesiona była nieznacznie w powietrzu. Musiał pomylić jej niezdecydowanie ze strachem. Trącił Rogana swoją podniesioną ręką, kiwając głową w jej stronę.

- Myślę, że jesteśmy zbyt blisko jak na jej mniemanie, stary. Lepiej się trochę cofnijmy i pozwólmy jej uciec.

Rogan stał nieruchomo przez chwilę, jego oczy wwierały się prosto w jej.

- Szkoda, że nie jest oswojona. Patrz na to umaszczenie. Musi być kilka odcieni na jej brązowym futrze. I sposób, w jaki te pasy zanikają w miejscach wzdłuż jej grzbietu... Mogę się założyć, że jej futro jest niesamowicie miękkie.

Quinn zachichotał, robiąc krok do tyłu, i pociągając Rogana za sobą.

- Okej, teraz wiem, że już za długo nie byliśmy na randce. Zaczynasz zakochiwać się we faunie.

Rogan zadrwił, gdy wycofał się kilka kroków.

- Przecież wiesz, że nie o to mi chodziło. Po prostu nie często zdarza się nam zobaczyć rysia, którego nie spotkał niefortunny koniec. Zapomniałem jak one są piękne.

- Śliczne. Jeśli jednak się nie cofniemy i nie damy tej kici drogi ucieczki, to może nie skończyć się tak, jakbyś chciał.

Tayen słuchała ich rozmowy, a słowa Quinna w końcu trafiły do niej. Co ona do diabła sobie myślała? Nigdy nie pozwoliła żadnemu człowiekowi tak bardzo się zbliżyć, gdy była zmieniona. Jednak, była tu, a chwila dzieliła ją od doskoczenia i otarcia się o ich nogi jak cholerny domowy kot. Wstała z przysiadu, biorąc ostrożny krok do tyłu od ludzi. Napięcie w ciele Quinna wydawało się nieznacznie osłabnąć, więc westchnęła wewnątrz. Skoro czuł ulgę na widok jej odejścia, mogła tylko sobie wyobrazić jego reakcję na to, gdyby kiedykolwiek podzieliła się swoją tajemnicą. I wiedziała, że nigdy nie będzie mogła zacząć związku ukrywając prawdę. Ból błysnął w jej sercu i uciekła, a nadchodząca burza podążała za nią przez las.

\*\*\*

- Daj spokój, Tayen. Zapraszamy cię na randkę od sześciu miesięcy. Z pewnością wiesz, że jesteśmy poważni. – Rogan James skrzyżował ramiona na piersi, mając nadzieję użyć swojego wzrostu, jako przewagi. Do diabła, użyłby każdego podstępu, gdyby to oznaczało, że Tayen w końcu powie *tak*. – Wyczerpałaś już wszystkie wymówki. Więc albo będziesz musiała iść z nami na kolację, albo uciec.

Tayen się roześmiała, jej śpiewny głos przyprawił go o dreszcze. Boże, wszystko, co musiała zrobić, to uśmiechnąć się albo coś powiedzieć, a jego serce zaczynało walić w jego piersi, wywołując do tego napięcie w jego pachwinie. Dzięki Bogu kurtka jego munduru strażnika zakrywała wybrzuszenie w jego spodniach, które wydawało się być nieodłącznym towarzyszem, ilekroć ta kobieta pojawiała się w tym samym pokoju.

Tayen przestała przesuwac papiery i odwróciła się, by spojrzeć na niego.

- Nie chodzi o to, że nie doceniam oferty, to po prostu...

- Po prostu co? – Rogan podszedł bliżej, zatrzymując się kilka kroków dalej. – Masz zwierzę potrzebujące twojej pomocy? Masz jakieś wyniki analiz laboratoryjnych, które staną w płomieniach, jeśli nie przeczytasz ich w ciągu godziny? – Zaciśnął jedną rękę w pięść przy swoim boku. – Musisz umyć włosy?

Niezdecydowanie przemknęło w jej oczach, a Rogan niemal podskoczył z radości.

Tayen westchnęła i oparła się o blat, a jej palce drgały nerwowo. Boże, była taka piękna. Z tymi sphywającymi, kasztanowymi włosami, które spadały kaskadą w dół jej pleców, delikatnymi rysami na jej perfekcyjnie ukształtowanej twarzy, była więcej niż kusząca. Jej drobna sylwetka była podkreślona przez szczupłe mięśnie i dziewczęce krzywizny, które dawały wrażenie mocno skumulowanej siły, gotowej do skoku. Cały wizerunek wywoływał w nim wrażenie, jakby patrzył na dzikie zwierzę, którego piękno i gracia ukrywały niebezpieczne pazury schowane pod spokojną fasadą.

Odchrząknęła, przelżykając z trudem.

- Oboje wiemy, że formalnie dyżuruję pod telefonem aż do północy. Jeśli będzie nagły przypadek, będę musiała natychmiast wrócić. I właśnie dostałam wyniki z próbek krwi, które wysłałam, by dowiedzieć się, jaki rodzaj trucizny niemal zabił psa Burmistrza. – Uśmiech szarpnął jej wargami, gdy spojrzała na niego. – Ale jeśli to jest jakakolwiek pociecha, umyłam włosy dziś rano.

Rogan usłyszał jak Quinn przeklina pod nosem, gdy mężczyzna zbliżył się do nich. Jego oczy były zwężone i Rogan wyczuł zniecierpliwienie mężczyzny.

Quinn wepchnął ręce do kieszeni, a jego spojrzenie nie schodziło z Tayen.

- Okej, skończmy z tymi bzdurami i przejdźmy do nagich faktów. Naprawdę myślisz, że podoba nam się proszenie tej samej kobiety o randkę, miesiąc po miesiącu, tylko po to by zostać odrzuconym? Myślisz, że wciąż byśmy prosili, gdybyśmy nie sądzili, że dzieje się coś szczególnego? – Ruszył do przodu, więżąc ją między swoimi ramionami, gdy oparł się dłońmi o blat po obu stronach jej talii. – Możesz sobie z tego kpić i ukrywać przed tym, jeśli chcesz, ale nie możesz zaprzeczyć, że jest między nami jakaś więź, która nie zjawia się codziennie.

Rogan patrzył jak Quinn westchnął i oparł swoje czoło o Tayen, jego oddech poruszał kosmykami włosów wokół jej twarzy. Zamknęła oczy i przez chwilę Rogan myślał, że Quinn w końcu się przedarł, ale zamiast tego przygryzła wargę i skrzyżowała ramiona nad piersiach.

Quinn się odsunął, posyłając Roganowi błagalne spojrzenie, gdy ten stanął przy nim. Rogan nie musiał nic mówić. Już wiedział, o czym myśli drugi mężczyzna. Po latach walczenia ze swoim pragnieniem do dzielenia się kobietami, w końcu pogodzili się ze swoją wyjątkową sytuacją i myśleli, że Tayen może być tą jedyną kobietą, która spełni potrzeby ich obu. Ale jej ciągłe uniki niemal zniszczyły jakąkolwiek nadzieję na przekonanie jej, że są warci ryzyka.

Tayen odwróciła wzrok zanim zrobiła głęboki wdech i napotkała spojrzenie Quinna. Spróbowała się uśmiechnąć, gdy odepchnęła się od blatu i zrobiła krok w ich stronę.

- To nie jest takie proste jak myślicie.

Quinn wskazał na Rogana.

- Czy to dlatego, że jest nas dwóch? Jesteś zbyt przerażona, by zastanowić się nad czymś, co może być uważane za... niekonwencjonalne?

Tayen potrząsnęła głową.

- Nie o to chodzi.

Quinn wyrzucił ręce.

- Więc, o co?

Tayen prychnęła z widoczną irytacją i tupnęła nogą o podłogę.

- Powiedzmy, że rzeczy nie są zawsze takimi jak wydają się być.

Rogan zrobił krok do przodu, wiedząc, że teraz albo nigdy.

- Więc postawmy sprawę jasno. Quinn i ja chcemy zabrać cię na kolację. Po tym, mamy nadzieję, że sprawy pójdą swoim naturalnym biegiem. Ale nie popełnijmy błędu. Nie szukamy szybkiej trójki - wypieprzyć cię jednej nocy, a następnie zapomnieć twojego imienia. Chcemy cię... w naszym życiu. Do diabła, po dwóch latach przyjaźni, chciałbym myśleć, że zasłużyliśmy na trochę większy szacunek niż posądzanie nas o jednonocną przygodę.

Coś pokrewnego do bólu mignęło w jej oczach, a przeczucie strachu uniosło włosy na jego karku. Zbliżył się i sięgnął po jej rękę, z ulgą zauważając, że splotła swoje palce z jego.

Uśmiechnął się i założył pasemko włosów za jej ucho.

- Zrobimy to powoli, jeśli to jest to, czego potrzebujesz. Mówimy o kolacji... no wiesz, hamburgery i frytki. Może jakiś sernik na deser. Potem odprowadzimy cię tu z powrotem, sprawdzimy czy jesteś w środku bezpieczna i pójdziemy do domu. Żadnych nacisków, żadnych oczekiwań.

Tayen zacisnęła wargi, a on musiał zmusić swoje ciało, żeby pozostało na miejscu, i nie skoczyło do przodu, by wziąć te doskonale wydęte wargi swoimi. Musiała wykonać jaką operację na zwierzęciu dziś po południu, ponieważ wciąż czuł lekki zapach mydła wzdłuż jej ramion.

Posłał jej swój najlepszy uśmiech.

- No, pani doktor. Nawet weterynarz musi jeść.

Przekrzywiła swoją głowę, zerkając na Quinna nad jego ramieniem. Długie westchnienie wypełniło pokój i potrząsnęła głową, przewracając przy okazji oczami.

- Sądzę, że mogę iść na hamburgera i frytki. – Uścisnęła jego rękę. – Tylko pozwólcie mi...

Jej słowa zostały przerwane przez dźwięk wydobywający się z radia Quinna. Rogan przeklął i odwrócił się do przyjaciela, ale twarz Quinna już wiele mówiła. Mężczyzna burknął, a potem ukrył radio w dłoni, mówiąc do mikrofonu zgrzytliwym tonem, niemożliwym do przegapienia.



Kolejny dźwięk wypełnił pokój zanim przez urządzenie rozległ się głos.

- Przepraszam, jeśli was wkurzę chłopcy, ale Quinn, właśnie otrzymaliśmy zgłoszenie o jakichś wybuchach przy Faller Creek. Jakiś jeżdzący rekreacyjnie na swoim quadzie facet powiedział, że widział kilku ludzi w dole rzeki. Sądzi, że wrzucają dynamit... do rzeki.

- Oh, na miłość boską – powiedział Quinn. – Chyba żartujesz sobie ze mnie.

- To mogą być ci kłusownicy, których wy dwaj próbujecie wytropić.

Quinn westchnął i spojrzał na Rogana. Rogan mógł tylko się roześmiać. Gdy w końcu otrzymali zgodę Tayen, muszą ją opuścić, by wytropić kilku krnąbrnych myśliwych. Wpatrywał się w nią, niepewny czy to w jej oczach była ulga czy rozczarowanie.

Posłała im pełen współczucia uśmiech i skinęła w stronę drzwi ręką.

- Idźcie. Przecież wiecie, że wasze umysły i tak będą skupione na pracy, jeśli myślicie o zrobieniu czegoś innego. Zobaczymy się później.

Quinn uderzył ręką w blat, jednocześnie naciskając guzik mikrofonu.

- Już idziemy. Wyślij współrzędne na GPS naszego samochodu i zobaczmy czy będziemy mogli w końcu złapać tych drani. – Nadal mamrotał pod nosem, gdy ruszył w stronę drzwi, zatrzymując się, gdy doszedł do progu. Odwrócił się, a jego spojrzenie zawisło na Tayen. – Ani przez sekundę nie myśl, że to zmienia twoją decyzję. Powiedziałaś *tak* i trzymamy cię za słowo na tę... kolację dla trzech.

Tayen kiwnęła głową, chociaż Rogan mógł zobaczyć obawę w jej oczach. Wiedział, że czuje do nich pociąg, i to było jedynym powodem, dla którego wciąż chcieli się z nią umówić, ale było też coś, co powstrzymywało ją przed udzieleniem zgody. I mógł się założyć o miesięczną pensję, że to nie strach powstrzymuje ją przed trójkątem. To było coś znacznie głębszego...

Dołączył do Quinna przy drzwiach, odwzajemniając jej uśmiech, gdy je otworzył. Już prawie przeszedł przez nie, gdy jej głos go zatrzymał.

- Uważajcie na siebie.

Quinn trącił go w żebrach, ponieważ obaj wpatrzyli się w nią.

- Będziemy – powiedział Rogan zanim dodał. – Czy naprawdę chciałaś to powiedzieć?

Spojrzała na podłogę, wyglądając, jakby nie mogła się zdecydować, czy powiedzieć coś więcej czy po prostu rzucić się do ucieczki. W końcu, jej spojrzenie napotkało ich jeszcze raz.

- Nie jestem tym, kim myślicie, że jestem.

- Prawda. Nie jesteś bystra, zabawna, piękna, czarująca, pełna współczucia... jesteś całkowitą tajemnicą.

- Nie to, Rogan. Mam na myśli to... że jestem inna.

Rogan się uśmiechnął.

- W takim razie przypuszczam, że po prostu będziemy musieli sami odkryć wszystkie twoje sekrety. – Zasalutował i odwrócił się, by wyjść. – Trzymaj się, kochanie. Wygląda na to, że nadchodzi kolejna burza... sędzę, że ten miesiąc zapracuje na swoją nazwę *Księżycy Gromów*. Zatem do jutra. – Posłał jej całusa zanim zamknął drzwi, a daleki huk pioruna odbił jego niezadowolenie. Rzucił okiem na Quinna, wiedząc, że jego przyjaciel myśli o tym samym – Boże, miej w swojej opiece tych kłusowników, jeśli zbliżą się do nich dziś wieczorem.

## Rozdział 2

Tayen przeszła przez pokój i oparła się o zamknięte drzwi, modląc się by jej kolana nie ugięły się całkowicie. Powietrze nagle wydało się być rozrzedzone, pozostawiając jej uczucie nieznacznych zawrotów głowy. Co, do diabła, ona ma zrobić? Wzięła wdech, natychmiast zaciągając się zapachem obu mężczyzn. Ziemisty zapach zmieszany ze wspaniałym męskim piżmem był najwyraźniej Rogana, natomiast u Quinna to bardziej były sosny i alpejskie łąki wzbogacone odrobiną letniego deszczu. Byli z pewnością ogniem i lodem, podobni a jednak zdecydowanie różni, co prawdopodobnie było powodem tego, że nigdy nie potrafiła wybrać między nimi, i nie chodziło o to, że kiedykolwiek ją o to prosili.

- O, mój Boże.

Rzeczywistość ich spotkania uderzyła w nią i zsunęła się w dół drzwi, aż jej tyłek odbił się od twardej drewnianej podłogi. Powiedziała tak... naprawdę przyjęła ich zaproszenie na kolację, wiedząc doskonale, gdzie mieli nadzieję skończyć.

Ukryła swoją twarz w rękach, pragnąc, by rozwarła się ziemia i ją pochłonęła. To było to. Albo wskoczy w to i wyjawi swoją wyjątkową umiejętność, albo spędzi resztę swojego życia w samotności. Wiedziała, że chłopcy nigdy by jej nie wybaczyli, gdyby teraz się wycofała. Przekroczyła granicę, która szybko zniknęła, a teraz balansowała na krawędzi, dopóki nie znajdzie sposobu, by im powiedzieć, że nie jest w pełni dziewczyną.

*Prawda. Jak, do diabła, mam im powiedzieć, że przemieniam się w rysia? Hej chłopcy, lubicie koty? Nie, może tak – kociak nie tylko jest przezwiskiem dla zwierzątka...*

Jęknęła i potrząsnęła głową. To nie było coś, co mogło pojawić się w zwykłej rozmowie. Do diabła, w jakiegokolwiek rozmowie. A nawet, jeśli im powie, nie było żadnej gwarancji, że jej uwierzą. Były też szanse, że pomyślą, iż żartuje, albo co bardziej prawdopodobne, że oszalała. To była beznadziejna sytuacja z kilkoma możliwymi rozwiązaniami, wraz z tą, że zaciągnie ich gdzieś w ustronne miejsce i zmieni się przed nimi.

Tayen się skrzywiła. Czy nadal będą chcieliby z nią być, gdy będą świadkami przemiany jej ciała? Dla niej, trwało to tylko chwilę – w jednej sekundzie człowiek, w następnej kot. Ale dla postronnego obserwatora, jak ocenią zmianę jej mięśni i kurczenie kości? Gdy futro nagle wyrośnie z jej skóry, tak jak uszy wysuną się z jej głowy i nos urośnie w ryj? A co z jej ogonem?

Prawie histeryczny śmiech wydobył się z jej gardła, gdy wstała na nogi i skierowała się na zaplecze, łapiąc klucze z haka. Chociaż była gotowa zamknąć biuro zanim przyjadą chłopcy, myśl o pójściu teraz do domu, samej, tylko zwiększyło odczucie napięcia w jej piersi. Westchnęła, czując się całkowicie poza kontrolą, gdy sprawdziła po raz ostatni klinikę, prostując dokumenty i układając kupkę jakichś akt na biurku. Czas upływał, a mimo to trudno było jej wyjść. W końcu, po upewnieniu się, że zwierzęta będą bezpieczne na noc, skierowała się do drzwi łączących klinikę z resztą jej domu. Nacisnęła kławkę, zastanawiając się jak spędzi noc, gdy jej radiostacja zasyczała w pokoju obok.

Tayen się zatrzymała, zerkając z powrotem na niewielkie urządzenie, gdy mamroczące głosy zatrzeszczały w powietrzu. Obróciła się nieznacznie, nasłuchując uważnie bardzo sporadycznych słów wydobywających się z radia.

- Roger... baza... przy... rzece. Podejrzani... uciekli... mnóstwo strat...

Słowa były trudne do zrozumienia, ale nie sposób było przegapić wzburzonego tonu w głosie Quinna. Najwyraźniej nie spodobało mu się to, co znalazł. Przekląła, zaciskając jedną rękę w pięść, gdy jego głos rozległ się ponownie.

- Rogan kieruje się na wschód wzdłuż rzeki... próbuje ich wyprzedzić...

Tayen chwyciła odbiornik, przysuwając go bliżej, żeby mogła wychwycić więcej jego słów.

- W pogoni... uzbrojony...

Głośny wrzask rozbrzmiał przez radio, sprawiając, że Tayen podskoczyła. Ostry ból ukłuł ją w ucho, ale szybko przygasł, kiedy dźwięk zniknął, zostawiając w pokoju upiorną ciszę. Upuściła odbiornik i zaczęła chodzić w tę i z powrotem, a sprzeczne uczucia walczyły ze sobą wewnątrz niej. Myśl o Quinnie i Roganie stojących naprzeciw uzbrojonych kłusowników sprawiła, że jej żołądek się ścisnął. Chociaż wiedziała, że są więcej niż zdolni sami sobie poradzić, to jednak wiedza, że mogą zostać postrzeleni, wysłała zimny dreszcz w dół jej kręgosłupa.

Zatrzymała się, bo ujawniła się w niej głęboko zakorzeniona potrzeba chronienia swoich partnerów. Wszystkie wątpliwości zniknęły w przeciwieństwie do wzrostu bicia jej pulsu, więc zdjęła ubranie, składając je na krześle stojącym obok. Wzięła ostatni wdech zanim pozwoliła swojemu ciału się zmienić. Kości się skróciły i opadła do przodu, łapy uderzyły w chłodne drewno. Pazury zabębniły o podłogę, gdy potrząsnęła głową, na jej głowie rozwinęły się uszy, tak jak krótki ogon wysunął się do życia z miękkim szumem. Nieważne czy była gotowa potwierdzić swoją więź z chłopcami czy nie, uczucia jej wewnętrzne były jasne.

Tayen popędziła do sąsiednich drzwi i wbiegła na schody, zмирzając do swojej sypialni. Jedwabne zasłony wydymały się w nieustannych podmuchach, ocieniając otwarte okno. Rzuciła ostatnie spojrzenie zanim skoczyła na podwórko poniżej i powąchała powietrze. Ich zmieszany zapach zabarwił wieczór, wskazując jej drogę tak wyraźnie, jakby patrzyła na mapę. Determinacja zwinęła się ciasno w jej żołądku, więc cicho pisnęła i zniknęła w zapadającym zmierzchu.

\*\*\*

Quinn Harrington pobiegł wzdłuż szlaku, podążając za niewyraźną sylwetką Rogana. Drugi mężczyzna był kilkanaście metrów przed nim, pędząc przez gałęzie i krzaki, które wychodziły na wąską ścieżkę. Zauważyli dwóch mężczyzn na brzegu rzeki tuż po tym jak skręcili w stronę rzeki, ale mężczyźni natychmiast uciekli jak tylko Quinn i Rogan wyłonili się z zarośli.

Ich jedynym wyborem było ścigać kłusowników i próbować ich odciąć zanim dotrą do swojego pojazdu. Ale to nie było łatwe. Przechodząca burza porzuciła gałęzie na ścieżki, a zapadająca ciemność sprawiała, że tropienie było prawie niemożliwe. Ale Rogan jakoś dawał radę podążać za nimi i Quinn mógł mieć tylko nadzieję, że sytuacja nie stanie się jeszcze gorsza.

Jego niepokój nasilił się, gdy zatrzymał się z poślizgiem, kiedy Rogan również nagle się zatrzymał przy następnym zakręcie. Quinn zmiął przekleństwo na swoim języku i ruszył do przodu, dołączając do kolegi przy dużym drzewie. Nic nie powiedział. Znał Rogana wystarczająco długo, by odczytać mowę ciała mężczyzny.

Rogan zastąpił mu drogę, wskazując na skupisko głazów jakieś czterdzieści metrów dalej na polance. Quinn przecesał wzrokiem obszar, w końcu zauważając dwie ciemne

sylwetki ruszające się przy granicy lasu zanim schowały się za kamieniami. Kiwnął głową i wycelował w zagajnik po ich prawej stronie. Choć ryzykownym było przekradanie się przez otwartą przestrzeń, by dojść do krzaków, to jednak dawało im dobry widok na skały, gdy już tam dotrą.

Rogan skrzywił się, ale kiwnął głową, bezgłośnie odliczając. Gdy doszedł do *jeden*, obaj ruszyli biegiem gnając do małego gąszczu właśnie w momencie, gdy niebo się otworzyło i deszcz lunął na ziemię. Dali nura w zarośla, przemoczeni do suchej nitki. Grzmot huknął w górze, za którym ukazała się smuga błyskawicy. Quinn zdusił warknięcie. Teraz nie był czas na kolejną burzę z piorunami.

- Ta burza wszystko popsuje. – Rogan odwrócił się do niego, wycierając ręką swoją twarz. – Te pioruny wystawią nas niczym wypuszczone petardy.

- Przynajmniej oni nie mogą ukryć się lepiej od nas. – Quinn zacisnął szczękę, gdy kolejna runda błyskawic przetoczyła się nad nimi. – Ale zgadzam się. Nie mogło już być gorzej.

Rogan spojrzął na skały, mrużąc oczy przed deszczem.

- Wiesz, że chcę złapać tych drani tak bardzo jak ty, ale... – Obejrzał się na Quinna. – To nie jest warte podjęcia jakiś błędnych decyzji. Będziemy mieli inną szansę i coś czuję, że ci faceci nie zjawią się po cichu.

- Nie żartuj. – Quinn westchnął. – Przepraszam. Po prostu nie cierpię dostawać lania. Ale masz rację. Mają przynajmniej jedną strzelbę ze sobą... może więcej. Biorąc pod uwagę zarzuty, jakie możemy zebrać przeciw nim, nie zdziwiłbym się, gdyby przez ten pościg zwiększyli swoje wysiłki.

Rogan kiwnął głową, ale Quinn zobaczył jak determinacja zacisnęła jego szczękę. Rogan spojrzął na głązy jeszcze raz.

- Kłusownictwo jest jednym. Ale strzelanie do nas już jest czymś innym. Może spróbujemy ostatecznie natarcie - odetniemy ich i zobaczymy czy się opamiętają. Jeśli nie, przynajmniej mamy jakąś osłonę.

Quinn wzruszył ramionami.

- To ty jesteś facetem z planem. Prowadź. Tylko uważaj. Jesteś zbyt ciężki, żeby cię stąd wyciągnąć.

Rogan trzepnął go po ramieniu zanim omiótł ostatnim spojrzeniem miejsce, gdzie schowali się mężczyźni. Skinął ręką do przodu i ruszył sprintem do skraju polanu, dając

nura w las obok skalistej ściany. Quinn podążał tuż za nim, serce waliło mu w piersi, gdy zatrzymał się za Roganem. Chociaż Quinn cieszył się pościgiem, świadomość, że sprawy mogły okazać się śmiertelnie niebezpieczne, wywołało ściskanie w jego piersi. Jak do tej pory tylko raz musiał wyciągać broń i miał nadzieję nigdy nie powtórzyć tego scenariusza. Jednak, miał niedobre przeczucie, że ci ludzie byli dużo bardziej zdesperowani niż Rogan myślał.

- O, to jest to. – Rogan położył dłoń na kolbie broni, ale jej nie wyciągnął. – Kiedy wyskoczymy i poprosimy ich, żeby ładnie się zachowywali, nie będzie już odwrotu.

- W takim razie upewnijmy się, że zrobimy to właściwie. – Quinn dopasował się do postawy Rogana, zawijając lewą rękę wokół swojej broni. – Gotowy?

Ruszyli jak jeden, wynurzając się z za skał, mając nadzieję, że zygzak błyskawicy nie wyda ich zanim nie będą gotowi. Poruszali się z równą determinacją, dając sobie miejsce do wycofania się, gdyby sytuacja się zmieniła. Jeden z mężczyzn był przyciśnięty plecami do największego głazu, ale drugi najwyraźniej zniknął.

Quinn zatrzymał się i przeczesał obszar. Wyraźnie widział jak obaj mężczyźni weszli za skały, a niewiedza, gdzie może być drugi kłusownik, nie bardzo mu się podobała. Nagle po jego lewej strony trzasnęła gałąź, więc się odwrócił, wyciągając swoją broń, by natychmiast się schować, jak tylko koniec strzelby wysunął się za jednej skały. Rogan krzyknął i Quinn obrócił się, by zobaczyć jak jego przyjaciel przetacza się za drzewo po przeciwnej stronie. Głośny huk zabrzmiał tuż przed błyskawicą i Quinn usłyszał jak kula rykoszetem odbija się od skały, zbyt blisko jak na jego mniemanie. Warknął i odbezpieczył broń, gdy charakterystyczny ryk dzikiego kota odbił się echem w nagłym bezruchu.

Opadł na jedno kolano, wciąż do połowy ukryty za głazem, a jego spojrzenie złapało gibki ruch rysia, który przeskoczył przez głazy i wylądował na plecach strzelającego. Siła uderzenia rzuciła zarówno człowieka jak i kota na ziemię. Kłusownik wydał z siebie stłumiony krzyk, gdy kot wylądował obok niego z gracją, obrócił się natychmiast i zatopił swoje zęby w jego ramieniu. Człowiek rzucił strzelbę i szarpnął się pod uściskiem kota. Ryś warknął zanim zwolnił swój chwyt i stanął nad bronią. Syknął, obnażając swoje kły, a futro podniosło się wzdłuż jego grzbietu.

Kłusownik ułożył swoje ramię na piersi, wpatrując się przez dłuższą chwilę w rysia, a potem zaczął się cofać i w końcu zniknął w pobliskim lesie. Quinn wstał na nogi, zerkając na Rogana, gdy drugi mężczyzna zrobił to samo ze spojrzeniem utkwionym w kocie. Quinn się obejrzał, ogłuszony nagłym wypadkiem zdarzeń. Zrobił krok do

przodu, a ryś obejrzał się na nich, jego zielone oczy świeciły we wschodzącym świetle księżyca. Zatrzymał się niepewny, co robić dalej.

Rogan poruszył się za nim, jego zmieszanie wyraźnie odbiło się na jego twarzy.

- Co tu, do diabła, właśnie się stało?

- Masz na myśli to, poza ucieczką tych drani? – Quinn potrząsnął głową, wciąż wpatrując się w jadeitowe oczy. – Wiem, że to zabrzmiało dziwnie, ale myślę, że ten kot właśnie uratował nasze życie.

- Jeśli myślisz, że to brzmi dziwnie, w takim razie spodoba ci się to, jak ci powiem, że jestem cholernie pewny, iż to jest ten sam kot, którego widzieliśmy przy ustawionej pułapce parę dni temu.

- Ten sam kot...

- Widzisz to umaszczenie... jest zbyt podobne do tamtego, żeby to był zbieg okoliczności. – Rogan potrząsnął głową. – Nie pojmuję tego. Wygląda na to, jakby nas znał... jakby nas śledził.

Quinn westchnął, niepewny czy obserwacje Rogana przyniosły mu ulgę czy raczej wystraszyły go na śmierć. Przyglądał się zwierzęciu, zastanawiając się, dlaczego tak stoi i im się przypatruje, nad strzelbą kłusownika, gdy nagle przyplłynął do nich na wietrze odgłos silnika.

Quinn odwrócił się do Rogana, wskazując przez drzewa na miejsce, gdzie światło księżyca rozświetliło kolejną polanę.

- To musi być ich ciężarówka. Jeśli się pospieszymy, możemy zdobyć ich numer z tablicy rejestracyjnej.

- A co z rysiem?

Quinn posłał Roganowi swoje znaczące spojrzenie.

- Jak sądzę, podąży za nami.

- Nie to miałem na myśli i wiesz o tym. – mruknął Rogan. – Masz rację. Dostańmy tych drani. Możemy się nad tym zastanowić później.

Quinn kiwnął głową i po raz ostatni spojrzął na kota zanim popędził po małym zboczku w stronę mruczącego dźwięku. Na ich szczęście wschodzący księżyc był prawie



w pełni, więc oświetlał drogę niczym latarnia. Wspiął się na wzgórze w momencie, gdy samochód ścinał wąski, błotny szlak, rozbryzgując błoto za ledwo widoczną tylną klapą.

- Niech to szlag! – Kopnął błoto. – Po tym wszystkim... nic.

Ciężki oddech Rogana rozległ się tuż przy nim, gdy mężczyzna się zatrzymał, wpatrując się w uciekający pojazd. Mruknął i poklepał Quinna po ramieniu.

- Nie możemy ze wszystkimi wygrać.

Quinn zaczął mówić, gdy ciemna niewyraźna plama przemknęła obok nich. Złapał ramię Rogana, niepewny czy czasem całkowicie nie oszalał.

- Co to? – Zamrugął. – Proszę, tylko mi nie mów, że właśnie nie widziałem jak przebiegł ryś.

- Mógłbym przysiąc, że goni tę ciężarówkę. – Rogan złapał koszulę Quinna i szarpnął. – Chodź. Dzieje się tutaj coś dziwnego, a my musimy się dowiedzieć co.

Quinn podążył za Roganem, kiedy ten zbiegł po szlaku, gwałtownie skręcając w swoje lewo, tam gdzie zniknął kot na niewielkiej ścieżce. Nie wiedział jak jego kumpel tropi to zwierzę, mając tylko światło księżyca za przewodnika, ale Rogan pozostawał na szlaku, uskakując na lewo i prawo, jakby mógł wyczuć ruchy kota. Quinn właśnie miał powiedzieć Roganowi, żeby się zatrzymał, gdy przed nimi rozległ się głośny trzask, po którym nastąpił ryk kota.

Mężczyźni popędzili do następnej polany, zatrzymując się w miejscu. Przed nimi, na wietrze kołysała się duża sieć, podskakująca na linie przywiązanej wysoko do gałęzi. Wewnątrz utkanego więzienia, syczał ryś, bez powodzenia żując liny. Quinn wpatrywał się w nielegalne ustrojstwo, czując ściskanie w brzuchu. Chociaż wydawało się, że zwierzę prawdopodobnie nie zostało zranione, nie było bezpiecznego sposobu uwolnienia go bez użycia broni ze środkiem usypiającym.

Rogan kopnął błoto.

- Niech to szlag. Nie tylko te dupki nam uciekły, ale też ich cholerna pułapka złapała naszą kicię. – Odwrócił się do Quinna. – Wiesz, że jest tylko jeden sposób, by ją uwolnić.

- Przecież usypialiśmy już wcześniej zwierzęta, stary.

- Niby tak. Ale jakoś wydaje mi się to...

- Złe – powiedział Quinn.

- Nielojalne.

Quinn prychnął i starł deszcz ze swoich oczu.

- To jest dzikie zwierzę, nie domowe.

- Ale tam ocaliło nasze tyłki. – Rogan westchnął. – Wiem, że to brzmi głupio, ale... chciałbym, żeby było inne wyjście.

Quinn poklepał Rogana po plecach zanim wyciągnął broń.

- Będzie dobrze. Użyję tylko tyle środka, żeby dał nam czas na zdjęcie jej z drzewa i bezpieczne umieszczenie poza zasięg wzroku w jednej z pobliskich jaskiń. Obudzi się i pójdzie do domu, jakby nic się nie stało.

Rogan kiwnął głową, ale Quinn mógł powiedzieć, że mężczyzna wciąż się waha. Chociaż się do tego nie przyznał, czuł się podobnie. Coś w tym zwierzęciu wydawało się inne – jakby je znał.

Quinn pozbył się tej myśli ze swojej głowy, a potem wycelował i strzelił. Strzałka uderzyła rysia prosto w udo. Zwierzę ryknęło i zwiększyło swoje wysiłki na linie, tylko po to, by stopniowo zwolnić ruchy, dopóki w końcu jego głowa nie opadła bezwładnie. Quinn westchnął i zrobił krok bliżej, gdy jego usta opadły w szoku. Złapał ramię Rogana, wskazując na siatkę, ponieważ kot zaczął się zmieniać. Dziwne strzelające dźwięki poniosły się wraz z wiatrem, gdy nogi zwierzęcia drgnęły w jego śnie, zmieniając się z łap w nogi, futro się cofnęło, zostawiając jedwabście wyglądającą skórę.

Rogan odetchnął gwałtownie, jego głos był wyższy niż zwykle.

- Jasna cholera. Proszę powiedz mi, że to widziałeś.

Nie czekał aż Quinn odpowie tylko podbiegł do siatki, okręcając ją wkoło dopóki w świetle księżyca nie ukazała się znajoma twarz. Quinn aż się zachłysnął, gdy Rogan się cofnął, najwyraźniej oniemiały. I dopiero, kiedy z doskonale wyrzeźbionych warg wydobył się cichy jęk, Quinn odzyskał głos.

- Tayen.

To było wszystko, co mógł powiedzieć... wszystko, co musiał powiedzieć. Zbliżył się, przesuwając palcem wzdłuż jej szczęki, gdy sięgnął przez siatkę. Jej skóra była

chłodna i miękka, jak kamień w rzece wygładzony przez wodę. Pytania zawirowały w jego głowie, ale nawet nie wiedział, gdzie zacząć.

Rogan stanął obok niego, okręcając pasemko włosów wokół swojego palca.

- To dużo wyjaśnia... i jednocześnie nic. – Potrząsnął głową i skrzyżował ramiona na piersi. – Moi dziadkowie często opowiadali nam historie o zmiennokształtnych... ale cholera. Nigdy nie myślałem, że oni naprawdę istnieją. – Odwrócił się do Quinna. – A niech to, myślisz, że to oznacza, iż Duża Stopa też jest prawdziwy?

- Tylko ty możesz znaleźć humorystyczną stronę.

- Przynajmniej teraz wiemy jak te wszystkie pułapki zostały unieszkodliwione i dlaczego nie chciała się z nami umówić.

- Możemy tylko przypuszczać... – Quinn machnął ręką na siatkę. – Że *to*... ma coś wspólnego z tym. Nie możemy być pewni.

- Jestem pewien jednego. Nasz mały kociak tutaj będzie musiał poważnie z nami porozmawiać, kiedy się obudzi. – Trącił Quinna. – I mam przeczucie, że to zajmie całą noc. Najlepiej będzie jak zabierzemy ją do nas zanim będzie miała okazję uciec.

- Oh, ona nigdzie nie pójdzie, dopóki nie dostaniemy kilku prostych odpowiedzi. – Uśmiechnął się. – I mogę powiedzieć, że dni jej ucieczki się skończyły... pod wieloma względami.

## Rozdział 3

Tayen jęknęła, przetoczyła się na bok i zmusiła do otwarcia oczu. Głowę miała ciężką i potrzebowała kilku prób, by mogła unieść się na łokieć i spojrzeć na swoje otoczenie. Choć nigdy wcześniej nie widziała tego konkretnego pokoju, dokładnie wiedziała, gdzie jest. Pomieszczenie było wypełnione zapachem Quinna. Praktycznie wisiał w powietrzu niczym zmysłowa mgła, więc nie mogła tutaj zostać, by nie wdychać bez końca tego erotycznego aromatu. Ale wyczuwała nie tylko zapach Quinna. Rogana również przewijał się przez pokój i chociaż był bardziej rozproszony niż Quinna, to dawał taki sam afekt. Jej ciało rozgrzało się w odpowiedzi, czyniąc ją dotkliwie świadomą faktu, że pod prześcieradłem jest naga.

Pociągnęła za koc, próbując przypomnieć sobie jak, do diabła, się tu znalazła. Obrazy rozmazane były błyskami piorunów i grzmotami burzy, gdy próbowała przeczesać wspomnienia, które jednak pozostawały poza jej zasięgiem. Odtworzyła poprzednią noc – chłopcy zapraszają ją na kolację, nagłe wezwanie, które przyniosło jej zarówno ulgę jak i rozczarowanie, radio rozbrzmiewające w ciszy, kłusownik strzelający do Quinna...

Tayen skoczyła na nogi, nie dbając o to, że prześcieradło skłębilo się na podłodze, rozkładając się wokół jej stóp niczym morze białej bawełny. Teraz zrozumiała, dlaczego tam była, i dlaczego jedyną rzeczą, jaką miała na sobie, była bruzda zmartwienia na jej czole. W pośpiechu, by zdjąć chłopców z jej śladu, została złapana przez kłusowniczą siatkę. A ponieważ mężczyźni byli tuż za nią, nie było dość czasu, by zmienić się z powrotem zanim wpadli na polankę. Potem Quinn mianował się jej wybawcą, tyle tylko, że strzałka ze środkiem usypiającym spowodowała jej przemianę... na oczach ich obu.

Jej żołądek skurczył się na tę myśl. Choć wiedziała, że będzie musiała podzielić się z nimi swoim sekretem, jeśli miała nadzieję zrobić krok dalej w ich relacjach, to jednak przemienienie się pośrodku burzy, będąc uwięzioną w sieci, nie przebiegło dokładnie tak jak miała nadzieję to zrobić. Westchnęła, nie będąc pewna, czy ma być zła czy wystraszona.

- Wiem, co widzieliśmy, Quinn, ale cholera... ona z pewnością teraz nie wygląda jak kot.

Tayen się obróciła, wpatrując się w dwóch mężczyzn opartych o framugę drzwi. Ledwie się tam mieścili, ale jakoś udało im się podzielić tą przestrzenią i wciąż wyglądać onieśmielająco. Drzenie spłynęło wzdłuż jej kręgosłupa, gdy każdy z osobna omiół spojrzeniem długość jej ciała, oglądając ją wystarczająco długo, by sprawić, że ścisnęła uda razem.

Szelmowski uśmiech wykrzywił wargi Quinna, gdy sięgnął do guzików swojej koszuli. Jego oczy przytrzymały jej, kiedy wolno odpiął pierwszy. Głęboko opalona skóra wychynęła pomiędzy białych krawędzi, gdy pomalutku schodził z rękami w dół, odpinając następny. Ogień wybuchł nisko w jej brzuchu, kiedy przyglądała się jak się rozbiera, kurczowo zaciskając mięśnie brzucha na widok, który się ukazał, gdy koszula w końcu się rozchyliła. Z trudem przełknęła gulę, kiedy zsunął ją z ramion i wziął w jedną rękę. Jego ciało pasowało do jego twarzy, do wszystkich mocnych linii i wspaniałych krzywizn. Był uosobieniem greckiego boga, tyle tylko, że nie można było się pomylić, iż to prawdziwe ciało. Jej spojrzenie przeniosło się na Rogana, ale mężczyzna tylko się uśmiechnął i kiwnął do niej głową.

Tayen wciągnęła głęboki wdech, ale to tylko zwiększyło jej pobudzenie, ponieważ ich zmieszane zapachy obezwładniły jej zmysły. Jednak wydawały się być silniejsze niż wcześniej, jakby dzielenie przez nich tego samego pokoju sprawiło, że miało się wrażenie, iż samo powietrze było ich częścią. Wymamrotała przekleństwo. Chciała się okryć, ale jej wewnętrzny kot nie chciał ustąpić. Zamiast tego, uniosła wysoko brodę i czekała.

Uśmiech Quinna zmienił się w zmysłowy, gdy szedł do przodu, a jego szerokie ramiona wypełniły widok. Szorstki chichot przetoczył się w powietrzu, gdy wyciągnął rękę. Tayen opuściła wzrok na tę propozycję, koncentrując się na koszuli przykrywającej jego przedramię.

- Chociaż uwielbiam twój widok, to jednak jest on dla nas nieco rozpraszający. Bo widzisz, chcemy odpowiedzi. – Quinn podał koszulę. – Wygląda na to, że masz jakiś sekret.

Tayen wzięła koszulę i wsunęła w nią ramiona. Gniew połączony ze smutkiem wstrząsnął nią, gdy zapinała guziki, a potem skrzyżowała ramiona na piersi, modląc się, by wyraz jej twarzy nie pokazał jej rozczarowania. Potajemnie miała nadzieję, że jakoś wyobraziła sobie cały ten incydent. Że naprawdę poszli na kolację, a reszta jest po

prostu złym snem. Ale kiedy zrobiła krok do tyłu, by stworzyć większą przestrzeń między nimi, szarpnięcie bólu na jej udzie było czymś więcej niż wystarczającym dowodem, że sen stał się żywym koszmarem.

Spojrzała na swoją nogę, wciągając nagły wdech, gdy ujrzała duże stłuczenie tuż pod rąbkiem koszuli Quinna. Napięcie ścisnęło jej pierś i złapała się deski przy łóżku, by nie stracić równowagi. Uraza przebiła ją i spiorunowała wzrokiem Quinna.

- Postrzeliłeś mnie!

Błysk bólu przemknął w oczach Quinna, ale szybko doszedł do siebie.

- Technicznie, uśpiłem rysia. Jednak fakty okazały się być inne, bo ty... – Spojrzał na Rogana, potem z powrotem na nią. – Boże, nawet nie potrafię skończyć tego zdania.

Jej gniew przeminął, gdy wpatrzyła się w pełen bólu wyraz oczu u obu mężczyzn. Quinn oczywiście miał rację, ale to nie złagodziło paniki zaczynającej budować się wewnątrz niej. I to właśnie dlatego, nigdy nie przekraczała linii i nie pozwalała nikomu na zbytne zbliżenie. Intymność miała swoją cenę.

Wypuściła długi oddech, niepewna jak odpowiedzieć, chociaż tak naprawdę nie zadał jej pytania. Przedłużające się milczenie tylko zwiększyło napięcie w pokoju, jednak nie trwało długo, bo Rogan sapnął i zrobił krok w jej stronę.

- No i? Nie zamierzasz nic powiedzieć? – Rogan wyrzucił ramiona w górę. – Jezu, Tayen. Właśnie spędziliśmy całą noc przyglądając się jak śpisz, zastanawiając się czy może nagle znowu się nie zmienisz, i wszystko, co jesteś w stanie zrobić, to tylko stać?

- To nie tak. Zazwyczaj, mogę to kontrolować.

- No cóż, z pewnością do diabła nie wyglądało na to, że kontrolowałaś to wczoraj wieczorem.

- Zmieniłam się tylko dlatego, że Quinn postrzelił mnie strzałką. To jest mechanizm bezpieczeństwa, który uaktywnia się, gdy tracę przytomność. To powinno uchronić mnie przed zostaniem skrzywdzoną przez złych ludzi.

Rogan chrząknął.

- Więc teraz jesteśmy *złymi* ludźmi?

- Tego nie powiedziałam.

- Naprawdę?

Tayen oparła dłonie na swoich biodrach.

- Co właściwie chcecie, żebym powiedziała?

- Nie wiem... coś... cokolwiek.

- Okej, może to - wiecie, co panowie? Pamiętacie jak wam powiedziałam, że nie jestem dokładnie tym, czym myślicie, że jestem? Okazuje się, że gdy nie ratuję zwierząt, zmieniam się w jedno z nich!

Rogan spiorunował ją wzrokiem i potrząsnął głową.

- To nie jest zabawne.

- Nie, nie jest. Ale taka jest prawda.

Rogan zacisnął szczęki, ponieważ jego determinacja zdawała się słabnąć. Spojrzał na Quinna, jakby czerpał siłę od drugiego mężczyzny. Quinn westchnął i przysunął się do niego, klepiąc Rogana po plecach zanim wepchnął ręce do kieszeni. Obaj wyglądali jak ścięci i mogła tylko sobie wyobrazić jak to musiało na nich wpłynąć.

Jej siła osłabła i opadła na łóżko, wdzięczna, że jej nogi zupełnie się nie ugięły. To na pewno nie będzie dobre. Zamknęła oczy i kolejny raz zapragnęła, by otworzyła się dziura i ją połknęła. Poczowała jak łóżko ugina się po obu stronach i wiedziała, że chłopcy dołączyli do niej. Silne ramiona zawinęły się wokół jej barków i chętnie położyła głowę na szerokim ramieniu. Nie musiała otwierać oczu, by wiedzieć, że to Quinn przyciągnął ją bliżej, chociaż czuła też Rogana pochylającego się w jej stronę, a jego duża ręka wyciągnęła się i przykryła jej. Wezbrały łzy, ale powstrzymała je, wiedząc, że jeśli teraz się załamie, przegapi najlepszą szansę, by w końcu być z nimi szczerą.

Quinn głaskał jej włosy, mrużąc uspokajające słowa. Przytuliła się do niego, chcąc by mogli tak zostać, ale wiedząc, że była im winna więcej niż dała. Zwolnił swój uścisk, gdy się odsunęła.

Rogan potarł kciukiem po jej policzku, marszcząc brwi na ślad wilgoci, jaki znalazł.

- Przepraszam, kochanie. Nie powinniśmy naciskać na ciebie w ten sposób. To było nie w porządku.

- Tak – powiedział Quinn. – Jestem pewny, że nie było ci łatwo uporać się z tym samej. – Wesoly uśmiech szarpnął jednym kącikiem jego ust. – Poza tym, wiemy lepiej jak zapędzić kota do kąta.

Uśmiechnęła się pomimo szybkiego bicia swojego serca. Między koniecznością wyjawienia swojego najgłębszego sekretu i byciem wciśniętą między jej partnerów, wszystko, co musiała zrobić, to pozostać logiczną. Tak chciała, ale zamruczała, gdy Rogan odgarnął jej włosy z ramienia i pocałował otwartymi ustami jej kark zanim zsunął rękę w dół, by opasać jej talię.

Tayen wzięła głęboki wdech, a potem wolno wypuściła.

- Zanim zapytacie, to nie tak, że nie chciałam wam powiedzieć, po prostu... nie wiedziałam jak, nie chciałam sprawić wrażenia, że całkowicie oszalałam.

Quinn zachichotał.

- Uwierz mi, zobaczenie twojej zmiany rozwiało wszystkie wątpliwości. – Wsunął swoje palce w jej drugą rękę. – Szkoda tylko, że nie ufałaś nam na tyle, by powiedzieć nam o tym wcześniej. To był piekielnie zły sposób, by się tego dowiedzieć.

- To nie było dokładnie tak jak zdecydowałam się to zrobić. Ale to nie jest ten rodzaj rzeczy, która pojawia się w zwykłej rozmowie.

- Może nie – powiedział Rogan. – Ale przyjaźnimy się od dwóch lat, nie wspominając o tym, że błagamy cię o randkę z nami od sześciu miesięcy. Mogłaś znaleźć sposób, by dać nam znać, że jest powód, dla którego nie mogłaś umówić się z nami.

Tayen wyrwała się z ich uścisku i skoczyła na nogi, odwracając się do ich przodem, jak tylko odeszła kilka kroków.

- Stoję tutaj próbując wyjaśnić wam, że jestem zmiennym kotem, a wszystko, czego jesteście ciekawi, to dlaczego się z wami nie umówiłam?

Rogan wstał.

- Nie chodzi o to, że nie zważyło nas z nóg to odkrycie. Bo zważyło. Ale bądźmy szczerzy. Twoja niechęć, by się nam zwierzyć, brała się z faktu, że my chcieliśmy, już od dłuższego czasu, przenieść nasze relacje na następny poziom i to jest najwyraźniej powód, dlaczego mówiłaś nie.

- To nie jest takie proste, Rogan.

- W takim razie wyjaśnij nam to.



Tayen sapnęła i zaczęła przemierzać pokój, niezbyt pewna jak znaleźć słowa, by powiedzieć im, że zakochała się w nich dużo wcześniej niż zaprosili ją na filiżankę kawy. Odkrycie, że była zmienną, było tylko częścią sprawy. Wyznanie, że byli jej przeznaczonymi partnerami, mogło być kroplą, która doprowadzi ich do ostateczności i usunie z jej życia.

Quinn stanął obok Rogana, wypełniając jej widok swoją gładką skórą i naprężonymi mięśniami. Studiował jej twarz, jakby próbował czytać w jej myślach.

- Tu nie chodzi tylko o zmienność, prawda? – Podniósł jedną brew na jej milczenie.  
– Tu chodzi o nas.

Musiał zauważyć niewielki tik jej ust, ponieważ przeklął i podszedł do okna, uderzając rękami w parapet.

- Jesteśmy takimi głupcami.

Rogan patrzył to na niego, to na nią, a wyraz jego twarzy wyraźnie ukazywał jego zmieszanie.

- Co, do diabła, przegapiłem?

Quinn się obrócił i skinął na nią.

- Ona jest rysiem, Rogan.

Rogan posłał Quinnowi dziwne spojrzenie.

- Taa, wiem. Byłem tam, gdy zmieniła się przed nami w *Niesamowitego Hulka*.  
Więc?

Quinn zmarszczył brwi.

- Więc... rysie, jak większość zwierząt, szukają partnera.

- Nie chciałbym wyjść na idiotę, ale... tak, więc?

- Więc, ona nie zamierza marnować swojego czasu na kogoś, kto nie jest idealny... powiedzmy na dwóch ktosi. – Ponownie wepchnął ręce do kieszeni, usuwając wszystkie emocje ze swojej twarzy. – Powiedziałaś, że to nie jest tak proste jak myśleliśmy. Odnosiłaś się do kwestii, że nie jesteśmy twoimi partnerami.

To nie było pytanie, a Tayen mogła tylko wpatrywać się w niego, zastanawiając się jak sprawy potoczyły się w tak złym kierunku. Ona martwiła się, że nie będą chcieli

zobowiązań na tak wczesnym etapie, a tymczasem Quinn przypuszczał, że to ona jest tą, która się wycofuje. Otworzyła usta, by odpowiedzieć, ale Rogan się wtrącił.

- Nie mamy zadatków na partnerów? Dlaczego nie, do cholery?

Quinn stanął przy nim.

- Myślę, że kluczowym słowem jest tutaj partner, kolego. Nie partnerzy. Poza tym, nie jesteśmy zmiennymi, a obaj wiemy, że zwierzęta rzadko spoglądają poza ich własny rodzaj za partnerem seksualnym.

- Ale... – westchnął Rogan. – Więc fakt, że nie uciekliśmy z krzykiem po tym jak obserwowaliśmy twoją zmianę, nic nie znaczy?

Tayen zamknęła oczy i pukała jedną stopą o podłogę. Bo nie pozwolili jej wtrącić choćby słowa. Otworzyła oczy i miała nadzieję, że nie popełnia fatalnego błędu.

- Oczywiście, że to coś znaczy. Do diabła, to znaczy wszystko. A to, że wy dwaj nie jesteście zmiennymi, nie ma z tym nic wspólnego. Ale Quinn ma rację do jednej rzeczy. Moje bycie zmienną to tylko część problemu.

Energia Rogana opadła zauważalnie.

- Więc szukasz swojego partnera. To dlatego nie chciałaś z nami chodzić.

Obaj zrobili krok do tyłu, a Tayen rzuciła się do przodu, pozwalając prawdzie wymknąć się z jej ust zanim zdrowy rozsądek zdołał to zdławić.

- To nie dlatego nie chciałam chodzić z wami dwoma.

Quinn się zatrzymał.

- Ale właśnie powiedziałaś...

- Nie miałam szansy, by *cokolwiek* powiedzieć. Obaj po prostu wyciągnęliście błędne wnioski. – Potrząsnęła głową. – Ja nadal próbuję pogodzić się z faktem, że wiecie, iż mogę się zmieniać, i nie przekazaliście mnie do jakiejś wojskowej agencji. I nie byłam też całkiem gotowa na wyznania dotyczące moich partnerskich potrzeb.

Rogan się uśmiechnął.

- Kochanie, legendy o zmiennokształtnych krążyły tutaj od tysięcy lat. Moja babka była w połowie Czirokeką i opowiedziała mi więcej niż kilka historii o członkach jej plemienia, którzy chodzili po tej ziemi zarówno, jako człowiek jak i zwierzę. –

Wzruszył ramionami. – A ponieważ, nigdy tak naprawdę nie przywiązywałem do tego wiele uwagi, to też nie szukałem obcych, chociaż wierzę, że życie istnieje również gdzie indziej.

- Więc bycie zmiennym...

- Nie wystarczy, by nas odstraszyć – powiedział Quinn. – Ale z drugiej strony, skoro nie jesteśmy twoimi partnerami...

Tayen jęknęła.

- Na miłość boską, wy dwaj chyba musicie być najbardziej upartymi mężczyznami, jakich kiedykolwiek spotkałam. – Wzięła głęboki wdech. – Czy nigdy nie przestaniecie myśleć, że być może istnieje inna możliwość?

Quinn zmarszczył brwi i ściągnął wargi w zachwycające wyćcie.

- Inna możliwość? Ja nie...

Tayen przygryzła swoją dolną wargę i miętosila ją między zębami, kiedy zrozumienie zaświtało na twarzy Quinna. Zmrużył oczy, przyglądając się jej, jakby chciał być w stanie odczytać prawdę z jej oczu. Jego analiza wytrąciła ją z równowagi, więc się odwróciła, pewna, że powiedziała już zbyt wiele. Słyszała jak Quinn coś mamrocze do Rogana, a potem poczuła jego rękę na swoim ramieniu. Spięła się, wiedząc, że jej życie właśnie miało się zmienić, ale nie będąc pewną, w którym kierunku to pójdzie.

Ciepły oddech Quinna omył jej ramię, gdy jego wargi przesunęły się po miękkim zagłębieniu jej szyi.

- Pomyliłem się, prawda? – Jego język podążył tym samym śladem. – Nie uciekałaś dlatego, że nie jesteśmy twoimi partnerami... uciekałaś, ponieważ nimi jesteśmy, a ta myśl cholernie cię przerażała.

- Nie jestem przerażona, to po prostu...

Suchość wypaliła ścieżkę w dół jej gardła, uniemożliwiając kontynuowanie. Przełknęła, ale zaraz się zakrztusiła, ponieważ wargi Rogana przeniosły się na jej drugie ramię, całując i skubiąc jej skórę, a jego ręka owinęła się wokół jej pasa i przyciągnęła bliżej do nich.

- Oh. Boże. – Nie chciała, żeby to wyszło, jako jęk, ale dokładnie tak te szorstkie, lekko chropawe słowa dla niej zabrzmiały.

Ręka Quinna dołączyła do Rogana, jego palce rozszerzyły się na jej brzuchu.

- No, no, kociaku. Chyba nie zamierzasz tu tak stać i zacząć nam kłamać, prawda?

Jego ręka powędrowała w górę, przesunęła się po jej żebrach i między piersiami, zanim się zatrzymała, a jego palce zacisnęły się na najwyższym guziku. Złapała oddech, gdy Rogan uszczypnął jej małżowinę uszną, a ręka dotarła do drugiego guzika. Nikt się nie ruszał, ale czubki ich palców drażniły krągłości jej piersi, a jej klatka piersiowa rytmicznie się unosiła.

Maleńkie iskry wrażeń przetoczyły się w dół jej ciała, kumulując się między jej nogami. Wilgoć zmoczyła jej szparkę i tylko mogła mieć nadzieję, że ich zmysł węchu nie wyczuwa jej pobudzenia.

- Nie skłamałabym ci, Quinn. Nie teraz.

- To dobrze. Ponieważ nie odpowiedziałas na moje pytanie.

Westchnęła pokonana.

- Tak.

Quinn zachichotał przy jej skórze.

- Tak, co?

Niech go diabli, ale potrafił być irytujący.

- Tak, odrzuciłam was obu, ponieważ sądzę, że jesteście moimi partnerami. Szczęśliwy?

- Skarbie, nie masz pojęcia jak jesteśmy szczęśliwi, Rogan i ja, w tym szczególnym momencie. – Wciął głęboki wdech. – A teraz jestem jeszcze bardziej szczęśliwy, ponieważ mogę poczuć zapach twojej potrzeby. Boże, jest taki słodki.

Sapnęła, gdy poruszyli się razem, każdy z nich odpinał swój guzik. Koszula opadła, odkrywając górę jej ciała aż do sutków. Wspólne jęki rozbrzmiały echem w cichym szeleście tkaniny, a mężczyźni opuścili ręce, szukając kolejnego zapięcia.

- Quinn ma rację, kochanie. Pachniesz bosko. Ale jestem trochę zdezorientowany. Dlaczego nas odepchnęłaś, skoro myślisz, że jesteśmy twoimi partnerami? Dlaczego nas nie goniłaś?

Chciała odpowiedzieć, ale każda jej myśl była skupiona na tym, że każdy następny ruch ich palców całkowicie rozepnie jej koszulę, zostawiając ją bardziej podatną wtedy, gdy stanie przed nimi naga. Lekkie uszczyknięcie na jej ramieniu zwróciło jej uwagę.

- Chciałam, ale...

- Ale... – odezwał się Rogan.

- Ale nie mogłam ryzykować.

Rogan skrzywił się przy jej szyi.

- Z powodu twojej zmienności.

Potrząsnęła głową.

- Nie tylko.

Rogan potrząsnął głową.

- Nie sądzę, żebyś zamierzała w najbliższym czasie rozszyfrować nam swoje myśli, ponieważ nie mam pojęcia, co próbujesz powiedzieć.

Tayen sapnęła.

- Dobra. Prawda wygląda tak, że nie chciałam ryzykować, gdybyście byli niezainteresowani. Nie wtedy, gdy miałam na to tylko jedną próbę.

- Jedną próbę? – Oddech Rogana owiał jej bark. – Więc masz na myśli to, że szansa na związek zależy całkowicie od tego jednego doświadczenia seksualnego?

- Niezupełnie. – Odchyliła się głowę do tyłu na jego ramię. – To jest bardzo metaforyczne stwierdzenie. W końcu, mogę tylko raz związać się z jednym partnerem... albo partnerami. – Westchnęła z frustracji. – To jest skomplikowane.

Rogan znieruchomiał, a potem opuścił głowę, opierając swoje czoło o jej ramię. Pocałował ją delikatnie w policzek.

- Nigdy niczego nie zrobimy, żeby cię skrzywdzić, kochanie. Nigdy.

- Wiem, ale...

- Żadnych ale. – Quinn położył palec na jej wargach. – Po prostu się odpręż i pozwól nam pokazać jak jesteśmy poważni.

Tayen kiwnęła głową, a Quinn znowu opuścił rękę, odpinając guzik, ale nie pozwalając koszuli rozchylić się bardziej. Począł, dopóki nie zadrżała w oczekiwaniu, zanim zwolnił swój chwyt, mrucząc, gdy koszula rozsunała się jeszcze bardziej. Kiwnął głową na Rogana, uśmiechając się przy jej skórze, gdy ostatni guzik prześliznął się przez małą dziurkę, i koszula rozchyliła się całkowicie. Zacerpnął ostro powietrza, a więcej wilgoci zebrało się wzdłuż jej szparki, pokrywając jej wewnętrzne wargi. Obaj mężczyźni jęknęli, a ona niemal doszła na miejscu. Świat zaczął się kręcić, więc chętnie oparła się o silną postać Quinna, który przyciągnął ją do swojej piersi, łagodnie sprowadzając ich oboje na kolana. Wsunął swoje nogi między jej, a potem odchylił ją do tyłu. Twarda długość jego erekcji przycisnęła się do jej pleców, tuż nad pośladkami, czyniąc ją dotkliwie świadomą aktu rozgrywającego się przed nią. Przeszli od przyjaciół do kochanków, a to był krok, którego nie można już było odwrócić.

Quinn musiał wyczuć niewielkie napięcie, które naprężyło jej mięśnie. Obniżył swoje usta na jej kark i podążył wargami przez miękkie wgłębienie do jej ramienia, rozwiewając wszelkie wahania, jakie mogła mieć. Odprężyła się przy nim, pozwalając mu szeroko rozszerzyć swoje kolana, gdy stanął przed nimi Rogan. Zmysłowe spojrzenie mężczyzny wywołało w jej wewnętrznym kocie mruczenie z radości.

Rogan oblizał swoje wargi i uklęknął między jej nogami, jego spojrzenie zwarło się z jej.

- Teraz to jest piękny widok. – Przeciągnął językiem wzdłuż swojej dolnej wargi. – Może to dobrze, że Quinnowi i mnie przypadła wczorajsza kolacja. Wygląda na to, że masz dostatecznie dużo śmietanki dla nas obu. Jednak Quinn będzie musiał poczekać na swoją kolej. – Zmierzył jej ciało długim spojrzeniem. – Sugeruję, żebyś wygodnie się ułożyła, kochanie. Mam duży apetyt.

## Rozdział 4

Rogan wpatrywał się w zielonookie piękno przed sobą, drapieżny uśmiech wykrzywił jej ponętne wargi, gdy Quinn otworzył ją trochę bardziej, odsłaniając maleńki kapturek jej łechtaczki. Pożądanie przepłynęło przez jego żyły, ukorzone krztyną lęku. To było to. Ten moment, za którym on i Quinn tak tęsknili – Tayen w ich ramionach, z niczym oprócz słodkiego zapachu pobudzenia między nimi. Ale świadomość, że Tayen uważa ich za możliwych *partnerów*, była czymś więcej niż miał nadzieję... i czymś więcej niż był na to przygotowany.

Rogan wytrząsnął myśli ze swojej głowy, skupiając się na działających na jego zmysły krzywiznach Tayen, w połowie zakrytych przez koszulę Quinna. Choć materiał był rozchylony, to umiejętnie zakrywał czubki jej sutków, które napierały na bawełnę, błagając o ssanie. Pochylił się do przodu, pocierając czubkami palców po spiczastych pąkach, tylko po to, by powstrzymać jęk, gdy maleńkie punkty ściągnęły się mocniej. Quinn polizał skórę Tayen, a jej ciało odpowiedziało falą gęsiej skórki.

Rogan obwiodł linię jej piersi, zsunął się w dół do jej żołądka, okrążył pępek.

- Boże, uwielbiam to jak mocno na nas reagujesz. Nawet jeszcze cię nie dotknęliśmy, a już mogę poczuć zapach twojego podniecenia pokrywającego twoje jedwabiste wargi i widzieć wstrząsające tobą dreszcze. – Pochylił się bliżej, przesuając po jej nabrzmiałej, dolnej wardze językiem. – Jesteś pewna, że jesteś gotowa na to, co dla ciebie mamy? Ponieważ jak tylko posmakuję twojego słodkiego miodu, nie będę zdolny się zatrzymać, dopóki nie dojdiesz pod moimi ustami.

Rogan uśmiechnął się, gdy jego prosty wstęp sprawił, że zwinęła się w ramionach Quinna, tak jakby jego słowa były fizyczną pieszczotą. Popatrzył na jej twarz, wyginając jedną brew, gdy nie odpowiedziała. Ciemny rumieniec wypłynął na jej policzki i górne krągłości jej piersi. Przygryzła wargę, którą polizał, i kiwnęła głową, zdolna wydusić ściszone *tak*, kiedy Quinn przesunął obiema rękami po jej klatce piersiowej, w końcu ściągając białą koszulę z jej ramion.

Po gwałtownym wdechu Tayen nastąpił jęk Rogana, gdy ten wpatrzył się w seksowną doskonałość jej piersi. Krągłe wzgórki były twarde i gładkie, różowe sutki zmarszczyły się przy jej skórze, zostawiając pierścień maleńkich guzków wokół nich.

Każdy wspomniały szczegół sprawił, że chciał wziąć to miękkie ciało w swoje ręce, ale Quinn go ubiegł.

Głowa Tayen opadła na ramię Quinna, gdy mężczyzna przykrył każdą jej pierś swoimi rękami, masując blade wznórki powolnymi kołami. Rogan mógł tylko patrzeć, jego kutas nabrzmiał pod zamkiem błyskawicznym, gdy Quinn przyszczypnął napięte pąki swoimi palcami, wyciągając z Tayen stłumiony krzyk. Wygięła się, a Rogan nie mógł się już powstrzymać. Opadł do przodu, łapiąc sutek, który podał mu Quinn. Tayen wychrypiała jego imię i przeczesła palcami jego włosy, przytrzymując jego usta zamknięte wokół jej piersi. Przyjął jej zaproszenie, okręcając język wokół jej pąka, łagodnie ssąc go w swoich ustach.

Ogień przetoczył się w dół jego kręgosłupa, pobudzając nerwy u podstawy jego kutasa. Odsunął się, dając małe liźnięcie zanim uniósł swoją twarz do jej. Tryumfalny uśmiech wypłynął na jego wargi, gdy wpatrywał się w pół przymknięte oczy Tayen. Do diabła, ssal tylko jedną pierś, a ona wyglądała jak kobieta będąca na skraju orgazmu.

- Boże, jesteś piękna. – Pochylił się do przodu, dając jej dość czasu, by przygotowała się na jego pocałunek.

Otworzyła się chętnie pod jego ustami, wpychając swój język w doskonałej opozycji do jego. To było tak, jakby mogła czytać jego myśli i dokładnie wiedziała, jaki wykonać ruch, by zwiększyć jego pożądanie. Jego kutas pulsował wewnątrz jego spodni i mógł mieć tylko nadzieję, że ma dość siły, by powstrzymać swoje spełnienie, dopóki jej nie posmakuje.

Rogan wycofał się i położył szybki pocałunek na jej nosie zanim kiwnął głową ponad jej ramieniem. Tayen odwróciła głowę i się uśmiechnęła, bardziej niż gotowa na atak Quinna. Pocałunek tego mężczyzny wydawał się być bardziej dziki niż Rogana, a Rogan wiedział, że Quinn zaspokaja swoją potrzebę roszczenia swojego prawa. Bo Quinn nie będzie zadowolony, dopóki Tayen nie podda mu się we wszystkim, a pocałunek był tylko pierwszy krokiem.

Gdy się w końcu rozdzielili, ich chrapliwy oddech rozbrzmiewał głośno w ciszy pokoju. Tayen spojrzała na Rogana, jej wargi były lekko opuchnięte od ich pocałunków, jej usta wciąż rozchylone w oczekiwaniu na więcej. Wyciągnął jeden palec i przytknął do jej warg, czekając, dopóki lekko go nie polizała, a potem podążył nim w dół jej ciała aż do szczytu jej szparki. Zatrzymał się, wielbiąc to jak zakołysała się ze



zniecierpliwieniem, najwyraźniej próbując popchnąć go tam, gdzie chciała, by się znalazł.

Syknął na nią i przesunął się na wewnętrzną stronę jej uda, drażniąc miękką skórę tuż poniżej jej płci.

- O, cholera, jesteś tak mokra, że nawet twój tyłek jest pokryty twoją śmietanką. – Przeniósł palec na drugą stronę, wciąż omijając jej cipkę. – Obawiam się, że nie mogę już dłużej czekać, kochanie. Quinn, myślisz, że możesz mi pomóc?

- Sądzę, że tak.

Rogan zachichotał na ton głosu Quinna. Był napięty i o oktawę niższy niż normalnie, pewny znak, że mężczyzna był bliski rzucenia Tayen na podłogę i wbicia się w nią. Ale jakoś, Quinnowi udało się utrzymać swoją kontrolę. Powoli przesunął swoją rękę w dół, dwa palce prześledziły zarys jej dolnych warg zanim je rozsunęły. Śliska wilgoć uczepiła się jej skóry, sprawiając, że gładko wygolona skóra błyszczała w rannym świetle. Tayen musiała ścisnąć swoje mięśnie, ponieważ maleńki pączek zdrzął, wysyłając falę potrzeby prosto do penisa Rogana. Zignorował jej cichy jęk, gdy Quinn uszczypnął jej ramię, i opuścił głowę do jej wzgórka, wdychając bogaty, piżmowy zapach, który przypominał mu pieczone jabłko i jagody dojrzałe w słońcu. Pachniała dokładnie tak jak sobie wyobrażał, że będzie, i to była ostatnia szczelina w jego zbroi.

Rogan pochylił się do przodu, rozdzielając jej mokre fałdy czubkiem swojego języka. Tayen spróbowała okręcić biodrami, ale druga ręka Quinna przytrzymała ją przy nim, pozwalając Roganowi przejąć kontrolę. Rogan odsunął się odrobinę i dmuchnął gorącym oddechem na jej wzgórek, jęcząc, gdy zdrząła jeszcze raz. Rzucił się do przodu i przyszczypnął go, uwielbiając gwałtowny wdech, który po tym nastąpił.

Rogan popatrzył w górę i przeszył ją swoim spojrzeniem.

- Zawsze tak żywo reagujesz?

Tayen przygryzła swoją dolną wargę, zachowując ciszę, dopóki Rogan ponownie nie przyszczypnął jej lechtaczki.

Tym razem krzyknęła, nadwerężając kontrolę Quinna.

- Nie. – Wydawało się, jakby siłą wyduszała słowa gdzieś z głębi siebie. – Miałam tylko kilku kochanków, ale nigdy tak nie było.

Uśmiech Rogana objął całą jego twarz.

- Dobrze wiedzieć. A teraz, trzymaj się... umieram z głodu.

Ruszył, kładąc swój język płasko na jej szparce, przebiegając nim po całej jej długości, połykając soczystą śmietankę, która wypływała z jej wnętrza prosto do jego ust. To było zarówno niebo jak i ogień, i chociaż pragnął zatrzymać ten moment – sprawić, żeby zawisała na krawędzi spełnienia na całe godziny – wiedział, że nie będzie mógł się powstrzymać. Smak jej istoty, zapach i odczucie jej skóry, wirowały razem w przytłaczającym wrażeniu, które domagało się zadowolenia.

Sięgnął jedną ręką między jej uda, zbierając jej śmietankę na swój palec zanim wolno go w niej zanurzył. Jej ścianki zacisnęły się wokół intruza, więżąc jego palec w ich ciepłym uścisku. Jęknął, gdy świeża fala śmietanki zebrała się wokół jego ręki, i szybko wsunął następny palec obok pierwszego, wbijając je oba tam i z powrotem przez jej drżący kanał.

- Jasna cholera. Włożyłem w nią tylko dwa palce, a już mocno się zacisnęła. – Rogan skinął na Tayen. – Nie mogę się już doczekać aż obejmiesz w ten sposób mojego kutasa.

Jego słowa wydawały się pchnąć ją bliżej krawędzi. Jej wewnętrzne ścianki zadrżały wokół jego palców, mięśnie w jej ciele napięły się równocześnie. Rogan powrócił do swojego torturującego ją lizania, nie chcąc przegapić momentu, kiedy jej ciało wygnie się w łuk i dojdzie, napełniając jego usta jeszcze większą ilością jej miodowego soku. Nie musiał długo czekać.

Rogan słyszał jak Quinn mamrocze do Tayen, jak jest seksowna z głową Rogana zanurzoną między jej udami, i wtedy wybuchła, a jej urywany krzyk odbił się echem od ścian, jej ciało zadrżało w konwulsjach wokół niego. Upajał się przy jej łechtaczce, mruczając na jej pikantny smak, dopóki nie odsunęła bioder, a uda nie otworzyły się z wyczerpania.

Rogan złożył delikatny pocałunek na jej pączku zanim wstał na nogi. Jego kutas wybrzuszył się pod dżinsami tak mocno, że nie był pewny, czy będzie mógł odpiąć zamek. Ale nawet gdyby musiał przeciąć tę cholerną rzecz, nie zamierzał czekać ani jednej minuty dłużej zanim zatopi się wewnątrz jej wilgotnego gorąca. Pozostał wierny swojej obietnicy i teraz nadszedł czas, by przenieść ich spotkanie na następny poziom.

Quinn westchnął, wciąż trzymając Tayen w swoich ramionach, a jej ciało nadal drżało od dreszczy. Lekki połysk potu pokrył jej jedwabistą skórę, a on nagle nabrał pragnienia, by posmakować każdą kroplę... by przeciągnąć językiem po każdym jej calu, dopóki nie zapamięta w swoim umyśle każdego wgłębienia i krzywizny niczym

zmysłowej mapy. Ale kiedy Rogan wstał spomiędzy jej nóg, Quinn wiedział, że jego plan będzie musiał poczekać do następnej rundy. Poznał po ogromnym wybrzuszeniu w dzinsach Rogana, że mężczyzna był w punkcie bez odwrotu, a on też nie był daleko. Wdychanie słodkiej, ziemistej esencji jej podniecenia, gdy doszła pod ustami Rogana, jeszcze bardziej pobudziło jego fiuta i był pewny, że będzie miał wzór dzinsu odcisnięty na swojej skórze. Tayen wydawała się wyczuwać nagłą potrzebę Rogana, ponieważ jej mięśnie naprężyły się, gdy dotknął palcami guzika swoich dzinsów.

Quinn zobaczył jak przygryzła swoją wargę, a potem sięgnęła po Rogana, potrząsając palcem w charakterystycznym geście zakazu. Rogan jęknął, ale uśmiechnął się i pomógł jej wstać na nogi zanim zgarnął ją w swoje ramiona do szalenię zdobywczego pocałunku. Quinn czekał na nagły przyływ zazdrości, która często się zdarzała, gdy Rogan przejmował kontrolę, ale nie przyszła. Zamiast tego, wzrosła jego potrzeba i poczuł dziwne ściskanie w swojej piersi. Jakby ich oczywista przyjemność jakoś go zadowalała.

Otrząsnął się z tych myśli, niezbyt pewny czy był już gotowy analizować znaczenie tego. Czekali miesiącami na zgodę Tayen, by się z nimi umówiła, więc w końcu posiadanie jej, tu w ich ramionach, wydawało się być prawie nierealne. Oczywiście, dowiedzenie się, że nie całkiem była taka jak myśleli, zwiększała magiczne odczucie, ale weźmie cokolwiek, co może dostać. Wczoraj byli bliscy jej utraty. Gdyby kłusownik odwrócił się prędzej... ogień wybuchł w jego żyłach i odepchnął od siebie obraz jej krwawiącej u swojego boku. Będzie czas skarcić ją później, po tym jak pokażą jej, że jest ich... centrum.

Quinn uśmiechnął się, gdy para się rozdzieliła, by odetchnąć, ale ich ciała wciąż były splecione. Zazwyczaj, czekał aż nadchodził właściwy czas, by mógł się przyłączyć, ale tym razem, nie czuł się jak outsider. Chociaż on i Rogan dzielili się kobietami wcześniej, zawsze były momenty niezdecydowania, jakby wciąż walczyli o to, co wydawało im się normalne. Ale nie z Tayen. Nieważne, czy to była jej prosta akceptacja trójkąta czy fakt, że nie całkiem tu pasuje, to jednak wciąż miał wrażenie, że ma kontrolę.

Zrobił krok do przodu, przeciągając palcem w dół jej sylwetki, dopóki nie przykrył dłonią jednego z jej pośladków. Rzuciła mu szybki uśmiech przez swoje ramię, a potem położyła dłonie na piersi Rogana. Quinn patrzył jak zsuwa palce w dół koszuli Rogana, w końcu chwytając jej rąbek i podciągając w górę. Zamruczała, gdy odsłoniła mocno wyrobione mięśnie, lśniące brązowym odcieniem w porannym świetle.

- Opalałeś się – powiedziała, rysując małe kółeczka na jego skórze.

Rogan wymamrotał coś niezrozumiałego, kilka ostatnich sylab przekształciło się w ochryply jęk, gdy jej palce otarły się o jego sutki, zatrzymując się wystarczająco długo, by małe pąki na jego piersi stały się twarde i napięte. Jej wargi drgnęły nieznacznie, ale zachowała swoje rysy opanowane, kiedy jej ręka zsunęła się niżej, zawisając nad szwem jego dżinsów. Oddech Rogana przeszedł w płytkie dyszenie, kiedy wszyscy czekali, co Tayen zrobi dalej.

Tayen nie traciła czasu, tylko odpięła guzik i zamek spodni Rogana, a metaliczny dźwięk głośno rozbrzmiał w pokoju. Spodnie Rogana się rozsunęły i jego wybrzuszona erekcja wyskoczyła do przodu, wypełniając jej dłoń. Podróż w dół zostawiła cienką nitkę przedwytrysku od jego podbrzusza do jego kutasa. Delikatny pasek mienił się w powietrzu, dopóki naprężenie nie przerwało tej nitki, zostawiając błyszczącą kroplę na cienkiej szczelinie.

Tayen oblizwała swoje wargi i Quinn już wiedział, że ma zamiar odebrać swoją nagrodę wewnątrz swoich ust. Uśmiechnęła się i podniosła kciuk, rozmazując śliską wilgoć wokół główki.

- Nie masz bielizny. – Tayen ścisnęła penisa Rogana. – Zgaduję, że dotyczy to was obu.

Przesunęła swój ciężar, ale Quinn złapał ją zanim mogła opaść na kolana. Obejrzała się na niego, jej oczy wyrażały zmieszanie. Quinn obwiodł jej dolną wargę swoim palcem, jęcząc, gdy chwyciła go i wsunęła do środka.

- Nic szybciej nie sprawi, że Rogan dojdzie, jak umieszczenie twoich ślicznych, małych ust wokół jego kutasa. Ale nie tym razem. – Uciszył ją swoim palcem na jej wargach zanim mogła zaprotestować. – Tym razem to my pokażemy ci jak bardzo cię uwielbiamy, kochanie.

Zabrał palec i klepnął jej tyłek, a potem kiwnął do Rogana i wskazał łóżko, używając swojego drugiego ramienia, by przyciągnąć ją do swojej piersi. Mruknęła, gdy Rogan się odsunął, ale jej sprzeciw się skończył, gdy wspiał się na łóżko i skinął na nią, by dołączyła do niego.

Quinn otarł się wargami o muszlę jej ucha.

- Jest już gotowy na ciebie. Widzisz jak bardzo go podnieciłaś? – Liznął miękką skórę pod jej uchem. – Myślisz, że możesz wziąć go całego w siebie?

Tayen zerknęła do tyłu na niego, jej oczy wyraźnie mówiły, że jest pewna jak diabli, że jest skłonna spróbować. Quinn napotkał jej wzrok i nie mógł się powstrzymać. Puścił

jej tyłek i przeczesał palcami jej włosy, przyciągając jej twarz tak, by mógł splądrować jej usta. Walczyła o kontrolę, rywalizując swoim językiem z jego. Quinn zachichotał sam do siebie, podziwiając jej dominujące cechy, ale ona była jego, do poskromienia... a on nie zamierzał przestać, dopóki będzie wiedziała, że należy do nich obu.

Odchylił jej głowę, pogłębiając pocałunek. Tayen westchnęła i w końcu się odprężyła, dając mu całkowitą kontrolę. Mógł powiedzieć po sposobie, w jaki jej mięśnie były napięte, że walczyła ze swoimi naturalnymi instynktami, ale to tylko sprawiało, że chciał zatwierdzić ją jeszcze mocniej.

Dyszała szybko, gdy w końcu podniósł swoje usta, wciąż trzymając jej głowę, przyciskając jej ciało do swojego. Zanurzył się po jeszcze jedno posmakowanie, a potem obrócił ją wkoło, kierując do Rogana.

- Chyba zatrzymałem cię na zbyt długo. – Zamilkł i spojrzał na komodę. – Cholera, zapomnieliśmy o przerwywach. Poczekaj tu.

Odsunął się odrobinę, ale Tayen wyciągnęła ponownie ręce i objęła go. Rzuciła spojrzenia, tam i z powrotem pomiędzy nimi, nerwowo przygryzając zębami jedną stronę swojej wargi.

- Ja... um... no cóż, widzicie... – Przeklęła cicho, a potem podniosła wysoko głowę. – Zgodnie z moją unikalną genetyką, nie mogę zajść w ciążę, dopóki się nie zwiążemy, jako partnerzy. Zdrowotnie nic mi nie jest...

- Na pewno nie – powiedział Quinn, zwracając jej uwagę.

Potrząsnęła głową i otworzyła usta, ale złapał je w pocałunku, który ukradł jej słowa. Jej ciało odprężyło się i uśmiechnął się, gdy się rozdzielili.

- Jeśli pytasz nas, czy chcemy pójść na całość, ukochana, nie ma problemu. Myślę, że wiesz, że my również zostaliśmy sprawdzeni pod względem medycznym. A do tego nie byliśmy z nikim od kilku lat. – Przykrył jej twarz dłońmi. – Nie od czasu jak się tu sprowadziliśmy i położyliśmy nasze spojrzenia na tobie, bo wtedy oddaliśmy tobie nasze serca.

Łzy zebrały się w jej zielonych oczach, ale uśmiechnęła się do nich, pocierając policzkiem o wnętrze jego dłoni.

- Nie chcę niczego między nami. Więc mówiąc o tym...

Przytrzymała jego spojrzenie, a jej ręce opadły do jego pasa, palce szybko pracowały przy guzikach jego dżinsów. Walczył z pragnieniem, by pomóc jej zdjąć je z

niego, ale zacisnął zęby, gdy dotknęła jego erekcji przez cienką bawełnę jego majtek. Zadowolony uśmiech wygiął jej wargi zanim chwyciła obie rzeczy w ręce i szarpnęła w dół jego ciała, uwalniając jego fiuta na ciepłe powietrze. Wskoczył do przodu, a gdy zgięła się zdejmując jego ubranie, ustawił się dokładnie na wysokości jej ust. Jej ciepły oddech omył jego penisa chwilę przedtem jak jej obrzmiałe wargi popieściły gładką skórę, dając złudzenie pocałunku. Ochryply pomruk uciekł z jego piersi, a ona uśmiechała się wstając na nogi, drapiąc lekko palcami przy podstawie jego fiuta.

Quinn złożył szybki pocałunek na jej wargach, opierając się pragnieniu, by przyszpilić ją do ściany i się zanurzyć, więc podążył za nią, wspiał się za nią na łóżko i oboje usiedli okrakiem na udach Rogana. Mężczyzna mruknął, gdy jej pleć otarła się o jego kutasa, trącając go. Quinn napotkał spojrzenie Rogana nad ramieniem Tayen i obaj mężczyźni jednocześnie się poruszyli. Rogan chwycił dłońmi talię Tayen, a Quinn przesunął ręce w górę jej ud, w końcu przykrywając jej pośladki. Chciał być tak blisko jak mógł, nie powstrzymując ruchów Rogana.

Tayen płynnie poruszała się między nimi, bezbłędnie odpowiadając na działania ich obu, by w końcu unieść swoje biodra, opierając część swojego ciężaru na rękach Quinna. Przycisnęła plecy do jego piersi, pogładziła dłońmi brzuch Rogana i jego żebra, a potem przesunęła ręce na jego ramiona. Poczekała, zawieszona między dwoma mężczyznami, zanim powoli zakręciła biodrami wyciągając ostry wdech od Rogana.

Quinn trącił nosem jej szyję, jego ręce wykonały te same koła.

- Sugeruję, żebyś dłużej się z nim nie drażniła, kociaku, albo możesz się znaleźć w odwróconej pozycji.

W powietrzu rozbrzmiał kobiecy chichot, ale kiwnęła głową i odchylając się do tyłu, powoli opadła na twardego kutasa Rogana. Quinn wysunął spod niej swoje ręce, pozwalając jej pupie oprzeć się na udach Rogana. Potem Quinn przeniósł je pod dłonie Rogana, obejmując jej biodra i rozszerzając palce na jej podbrzuszu.

Tayen podniosła się do góry, przesuając się w górę długości Rogana, aż mężczyzna jęknął i zacisnął ręce na jej pasie. Zamarła, zawieszona nad nim na jeszcze jeden oddech, a potem opuściła się, odrzucając głowę na ramię Quinna, gdy zanurzyła kutasa Rogana głęboko w sobie.

Quinn przycisnął mocniej palce do jej skóry.

- Ah, cholera. Mogę poczuć, jak rusza się w tobie.

Quinn warknął, gdy nadzieją się jeszcze raz, każdy jej ruch odbijał się echem w jego ciele. Cholera, jeśli nie będzie uważał, Rogan nie będzie jedynym facetem, który skończy.

- Oh, kochanie. Odczuwam cię lepiej niż marzyłem, że to możliwe.

Głos Rogana przyciągnął z powrotem uwagę Quinna znad krawędzi, na tyle, że mógł odbierać ruch Tayen, unosić się i opadać wraz z nią w tym seksualnym tańcu. Mógł powiedzieć, że jest coraz bliżej. Mięśnie jej brzucha zaczęły się napinać, naprężyć pod jego palcami, a jej oddech przyspieszać i urywać. Czerwony rumieniec na jej skórze się pogłębił i mógł wyczuć lekkie drżenie w jej pachwinie.

Przechylił swoje biodra, upajając się jej ostrym krzykiem, gdy jego fiut przycisnął się do słodkiej rozpadliny jej pupy, ocierając się o jej ciasną dziurkę przy każdym pociągnięciu. Quinn podejrzewał, że nie była całkiem gotowa na pełne zbliżenie, ale chciał, by poznała uczucie wzięcia w siebie dwóch mężczyzn jednocześnie.

Tempo Tayen wzrosło, odgłos wbijającego się w nią Rogana zagłuszał nieregularne pulsowanie w głowie Quinna. Nie byłby zaskoczony, gdyby jego serce wyrwało się z jego piersi, jeśli jedno z nich wkrótce nie dojdzie. Ale oboje się trzymali, Tayen z całej siły napierała na jego rękę, a Rogan zacisnął szczękę i odchylił głowę do tyłu na poduszkę

- Teraz, kochanie. Nie mogę...

Słowa Rogana zazębiły się z serią pomruków, kiedy Tayen nabiła się po raz ostatni, krzycząc i wijąc się w rękach Quinna, gdy oświadczył jej spełnienie. Rogan podążył za nią z okrzykiem, a Quinn przeklął, bo mógł wyczuć każde drgnięcie Rogana, który zeszytywniał na łóżku, a jego mięśnie naprężyły się od wysiłku.

Quinn poczuł znamienne mrowienie za swoimi genitaliami, ale napiął mięśnie powstrzymując to uczucie, dopóki nie minęło i wtedy się odprężył. Tayen westchnęła i Quinn ją puścił, patrząc jak pada na Rogana, ich ciała drżały synchronicznie. Następny węzeł uczucia utkwiał w jego piersi i nie mógł zignorować poczucia spokoju, jakiego doznał obserwując Tayen i Rogana, kreślącego wzory na jej plecach. Wszystko mówiło mu, że był tu, gdzie należał... gdzie oni wszyscy należeli.

Przepełniła przez niego potrzeba, więc pochylił się do przodu, modląc się, by Tayen nie była zbyt zmęczona. Przesunął rękami po jej plecach, delikatnie masując jej mięśnie. Westchnęła i posłała mu spojrzenie spod pół przymkniętych powiek. Jej spojrzenie przeniosło się do jego pachwiny. Wiedział, na co patrzyła. Jego fiut czuł się

tak, jakby jego główka miała zaraz wybuchnąć, i nie było możliwości ukrycia kropli przedwytrysku znaczącego szparkę.

Tayen wydała z siebie ochrypły, mruczący dźwięk, a jego penis się napiął. Instynkt wziął górę, wyciągnął ponownie ręce, wsunął pod jej biodra i podniósł jej pupę do siebie. Tayen poruszyła się za nim, kołysząc tyłkiem, gdy nakrył dłońmi jej pośladki, odsłaniając ciasną rozetkę umieszczoną pomiędzy nimi. Chociaż wcześniej brał już kobiety analnie, nigdy nie czuł tak silnej potrzeby, jakby jej ostateczna kapitulacja była jedynym sposobem na to, by mógł naprawdę rościć swoje prawa.

Quinn zamknął oczy, próbując złagodzić gwałtowne pożądanie płynące w jego żyłach. Nie chciał zbyt wiele domagać się od Tayen podczas ich pierwszego spotkania. Powinien pokazać jej jak bardzo ją hołubił, a nie jak prymitywne były jego potrzeby.

- Quinn? Wszystko w porządku? – Jej głos zabrzmiał miękko w jego głowie.

Otworzył oczy, by zobaczyć jak się w niego wpatruje.

Spróbował się uśmiechnąć, wciąż pieszcząc jej skórę.

- Jest doskonale.

- To dlaczego się zatrzymałeś? – Jej oczy zamglily się niepokojem. – Nie masz przecież wątpliwości, prawda?

Warknął i klepnął jej pupę.

- Niebezpieczne słowa, kochanie. Ponieważ w tej chwili, całą moją kontrolę zabiera to, by utrzymać moje myśli bardziej... poskromione.

Potrząsnęła głową i uniosła jedną brew.

- Daleko mi do poskromienia, dziecino. Mogę przyjąć cokolwiek, co masz na myśli.

Akceptacja błyszcząca w jej oczach złamała wszelkie powstrzymujące go bariery. Pochylił się do niej, biorąc jej usta w wypalającym duszę pocałunku zanim z powrotem zwrócił uwagę na jej tyłek. Słyszał jak otwiera się szuflada w bocznym stoliku, jak Rogan wyciąga tubkę i rzuca ją jemu. Złapał ten mały prezent i więżąc swoim spojrzeniem oczy Tayen odkręcił nakrętkę. Chłodny żel ukoił jego nerwy, gdy wycisnął sporą jego ilość i rozprowadził po jej rozpadlinie. Tayen stężała, gdy nawilżacz dotknął jej skóry, ale szybko się odprężyła, kiedy pracował przy jej dziurce, zagłębiając tylko czubek palca w jej wnętrze.



Pytania paliły się w głębi jego umysłu i wymówił je głośno zanim nasza go myśl, by je zdusić.

- Czy kiedykolwiek miałaś potencjalnego partnera, który chciał cię zatwierdzić? – Skulił się na zazdrosny ton w swoim głosie, niezbyt pewny skąd wzięła się ta emocja.

Tayen obejrzała się na niego, mrużąc oczy i robiąc głęboki wdech.

- Będziesz moim pierwszym... we wszystkich aspektach. Chyba, że każesz mi czekać, a wtedy moja dzika strona zdecyduje się wziąć sprawy w swoje ręce.

Quinn nie mógł się powstrzymać od uśmiechu, jej nieustępliwy duch rozgrzał jego serce. Nigdy nie śnił, że on i Rogan znajdą kobietę, która będzie odpowiadała im pragnieniom, a Tayen wciąż go zdumiewała.

- Dobrze wiedzieć. Teraz się odpręż, a ja obiecuję, że nie będziesz rozczarowana.

Quinn kiwnął głową Roganowi i mężczyzna odzyskał uwagę Tayen, przyciągając ją do siebie po pocałunek, co sprawiło, że fiut Quinna stwardniał jeszcze bardziej. Cholera, jeśli szybko nie zabierze się do roboty, Tayen chyba będzie musiała spełnić swoją groźbę.

Zacisnął szczękę i wycisnął więcej żelu na palce, wprowadzając jeden całkowicie w jej wnętrze. Wyczuł jej stężenie na swoją inwazję, ale naprężenie powoli minęło i mógł wsunąć drugi, łagodnie je rozsuwając. Tayen jęknęła i poruszyła się na jego ręce, ochryple błaganie rozbrzmiało w powietrzu.

Rogan nadal rysował wzory na jej plecach, skubiąc jej szyję i ramiona, gdy tymczasem Quinn rozdzielił jej pośladki i potarł małą rozetkę. Ogień śmignął wzdłuż jego kręgosłupa, gdy główka jego fiuta się zatrzymała, a potem wbiła do środka, prześlizgując się gładko przez ściśnięty pierścień mięśni do ciasnego kanału.

- Cholera, Tayen. Jesteś taka ciasna. Nigdy nie czułem niczego podobnego.

Jej jedyną odpowiedzią był dźwięk przypominający ni to mruknięcie, ni to warknięcie. Zatrzymał się, zastanawiając się czy nie wszedł w nią zbyt szybko, ale wtedy cofnęła się na niego, zatapiając go całkowicie w sobie.

- Ach, kochanie. Wyglądasz tak cholernie gorąco z Quinnem za tobą, z tą twoją śliczną pupą w górze. – Ręce Rogana pogładziły jej plecy, potem ścisnęły każdy pośladek. – Nie mogę się doczekać aż nadejdzie moja kolej.

Quinn poczuł odpowiedź Tayen na słowa Rogana poprzez mocniejsze zaciśnięcie się jej wewnętrznych mięśni. Zwiększony nacisk popchnął go bliżej krawędzi, sprawił, że pokój lekko się zamglił. Opuścił głowę, wyciągając z powrotem swoją długość przez jej przejście, dopóki nie została w niej tylko główka, a potem pchnął mocno, objijając swoje jądra o jej wilgotne wargi.

To wrażenie złamało jego kontrolę. Zerknął na Rogana, ale mężczyzna był zajęty całowaniem Tayen, zmuszaniem jej do uległości. Ten widok sprawił, że zaczął się poruszać, ujeżdżać ją, wysuwać się i wbijać raz za razem. Tayen odpowiadała jego pchnięciom, utrzymując go doskonale dopasowanym. Kąt zwiększał odczucie mrowienia przy podstawie jego fiuta i wiedział, że długo nie wytrzyma.

Rogan wydawał się wyczuwać jego nieuchronny orgazm i szeptał zachęcające słowa do ucha Tayen, sięgając dłonią między nich. Quinn mógł tylko zgadywać, że odnalazł jej lechtaczkę, ponieważ dyszenie Tayen zamieniło się w pierwotny krzyk, a potem wygięła się biorąc go głęboko. Quinn jęknął i pchnął jeszcze raz, nie będąc pewnym jak się powstrzyma, gdy Tayen dojdzie. Jej pupa zacisnęła się wokół jego fiuta, a rytmiczne paroksyzmy wysłały go poza krawędź. Wykrzyknął jej imię, przyciskając swoją miednicę do jej tyłka, gdy jego fiut wybuchł, wysyłając strzał po strzale gęsty płyn w jej wnętrze. Kontury pokoju ściemniały, rozmyły się, gdy wstrząsnęło nim spełnienie, zostawiając go zgiętego na jej plecach, z głową opartą między jej łopatkami.

Spłynęło po nim odczucie spokoju, podkreślone zadowolonym westchnieniem Tayen. Uśmiechnął się przy jej plecach i zanim opadł na bok na łóżko, wysunął z jej pupy swojego półtwardego fiuta. Rogan przewrócił ją, układając ją pomiędzy ich ciała. Tayen nie otworzyła oczu, tylko ułożyła się w wygodniejszej pozycji, a po chwili jej oddech się pogłębił. Quinn posłał Roganowi ostatnie spojrzenie nad śpiącą postacią Tayen zanim sam zamknął oczy, a aromat ich zmieszanego zapachu po kochaniu się ukołysał go do snu.

## Rozdział 5

Tayen obudził zapach kawy unoszącej się przez pokój. Zmusiła się by otworzyć powieki, zerkając spod przymrużonych powiek na jasne światło przedostające się przez okno. Poprzez długość cieni rozciągających się na podłodze, zgadła, że jest późne popołudnie. Uśmiechnęła się i zamknęła oczy, wtulając się bardziej w łóżko. Nie mogła sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz przespała niemal cały dzień – chociaż nie mogła też sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz miała tak fantastyczny seks.

*Nigdy.*

Ta myśl wpadła do jej głowy, wraz z brutalną rzeczywistością, że spała z dwoma mężczyznami... w tym samym czasie. Ale nie jakimiś mężczyznami – z jej partnerami.

Słowo to rezonowało w jej głowie, sprawiając, że pokój zawirował. Akceptacja chłopców jej zmiennych umiejętności pokonała ją, a poza tym była bezsilna wobec swojego pociągu. Teraz tylko musiała się upewnić czy naprawdę byli poważni w pragnieniu jej czy to były tylko figle między prześcieradłami.

Przewróciła się na plecy, mając nadzieję, że fakt, iż była sama – ponownie – w łóżku Quinna nie było znamienną odpowiedzią. Na pewno musieli wstać, by coś zjeść. Jej żołądek wyraził swoje potwierdzenie, więc przerzuciła nogi przez krawędź łóżka, łapiąc równowagę zanim wstała na nogi. Jej udo zaprotestowało na kilka pierwszych kroków, ale w końcu udało jej się przejść drogę do szafy Quinna. Nadal nie miała nic do ubrania i chociaż chodzenie po domu nago miało jakieś zalety, to musiała stworzyć tę małą barierę między nią a chłopcami, gdyby sytuacja nie poszła zgodnie z planem.

*Masz na myśli to, jeśli nie będą mieli ochoty na drugą rundę.*

Warknęła na głos podśmiewający się w jej głowie i złapała z wieszaka jedną z jego koszul. Miękki materiał pieścił jej skórę, gdy ją włożyła, a połączony zapach Quinna i cytrynowej świeżości zwiększyło złudzenie, że jest owinięta jego ramionami. Cholera, to dlatego walczyła ze swoim pociągiem do nich. Jedno posmakowanie ich skóry było wszystkim, co rozpało ogień w jej duszy... tylko jedno.

Tayen złapała się drzwi, mając nadzieję, że to da jej siłę. W tej chwili nie było już odwrotu. Już mogła wyczuć zmiany w swoim ciele. Jak dostosowywało się do ich

unikalnych cech, co, jak tylko się skończy, na zawsze napiętnuje ich, jako jej partnerów. Jeśli teraz nie ucieknie, będzie ich i tylko ich na resztę swojego życia.

Niezdecydowanie uniosła swoją brzydką głowę, ale odrzuciła ją i skierowała się do drzwi. Otworzyły się na korytarz, który wydawał się prowadzić w stronę aromatu kawy i gdzie, jak podejrzewała, była kuchnia. Gdy zbliżyła się do dużego pokoju, doszły ją głosy, więc zatrzymała się przy progu i zerknęła zza rogu. To, co zobaczyła zabrało jej oddech.

Quinn i Rogan siedzieli przy stole naprzeciw siebie, ich umięśnione sylwetki sprawiały, że meble wydawały się być mniejsze. Obaj mężczyźni paradowali z nagimi torsami, mieli na sobie tylko dżinsy i trzymali kubki z kawą w swoich dłoniach. Ich szeptała rozmowa uspokoiła jej zmysły, więc oparła się o ramię, obserwując ich z zadowoleniem.

Musiała westchnąć, ponieważ zamilkli i obrócili się do niej, ich spojrzenia zamknęły się na jej. Prawie identyczne dwie pary brązowych oczu przykuły jej uwagę, a dzikie uśmiechy wykrzywiły wargi ich obu.

Rogan uniósł swój kubek.

- Kawy?

Kiwnęła głową, nie ufając jeszcze brzmieniu swojej głosu. Jej usta nagle stały się jakies grube, a język zbyt duży, by tam pasować. Quinn wyciągnął dla niej krzesło i udało jej się ruszyć do przodu, prawie na nie upadając. Powściągliwie kiwnął do niej głową, ale mogła powiedzieć, że coś chodzi mu po głowie. Do diabła, jej też, ale jej myśli były wypełnione skórą i potem, na równi z jękami i krzykami.

Wierciła się na siedzeniu, dotkliwie świadoma wilgoci znaczącej linię jej wewnętrznych warg. Czuła się jak szalony kot w gorączce, ale było coś w sposobie, w jaki się jej przyglądali, który mówił jej, że seks nie jest głównym wątkiem ich myśli.

Quinn podskoczył, gdy Rogan postawił kubek. Złapał pudełko bułeczek z blatu i położył je na stole, a potem wrócił po masło i nóż, podając jej obie rzeczy, gdy ponownie zajął miejsce. Udało jej się wymamrotać ochryple *dzięki* do obu mężczyzn, a potem stwierdziła, że wpatruje się w małe pęcherzyki pływające w jej kawie, gdy napięta cisza w pomieszczeniu wzrosła. Nikt nie był skłonny przerwać ciszy, a po tym, co wydawało się być wiecznością, odsunęła kubek i bułeczkę, i wstała, przechodząc na drugą stronę kuchni. Obaj mężczyźni powiedli za nią wzrokiem, potem zerknęli na siebie i z powrotem na nią.

Westchnęła.

- Dlaczego, chłopcy, po prostu mnie nie zapytacie?

Quinn uniósł brew, rzucając Roganowi pytające spojrzenie.

- Zapytać, o co?

- Nie zadacie tych wszystkich pytań, które słyszę jak krążą w waszych głowach. – Położyła ręce na biodrach. – Wiem, że o bardzo dużo chcecie mnie zapytać... o przemianę, o partnerstwo... ale ta cisza mnie zabija. – Skrzyżowała ramiona na piersi, mając nadzieję, że ten ruch uspokoi wstrząsające ją dreszcze. – Więc pytajcie.

Rogan westchnął i odsunął się z krzesłem.

- Okej. Zaczniemy od oczywistego. Czy zawsze byłaś zdolna do... – Machnął ręką w powietrzu. – Zmiany?

Quinn sapnął i przewrócił oczami.

- Wybacz mu, kochanie. Zgubił gdzieś subtelność.

- W porządku. Wciąż nie jestem pewna, dlaczego obaj po prostu nie zostawiliście mnie, wiszącej w tej siatce, ale można was zrozumieć. – Poruszyła palcami u stóp przy podłodze. – A co do twojego pytania... nie. Nie miałam o tym pojęcia aż do dwudziestki. To wtedy sprawy stały się trochę... dziwne.

Quinn ściągnął brwi.

- To znaczy, że twoi rodzice nie dzielili twojej umiejętności?

Wzruszyła ramionami.

- Tak szczerze mówiąc, nie wiem. Nigdy nie spotkałam mojego ojca, a moja matka nie chciała o nim rozmawiać. Jedno, co wiem, to, że byli razem bardzo krótko. Ale sądzę, że moja mama musiała mieć o tym pojęcie. Zawsze mówiła mi, że różnię się od innych dzieci. Że pewnego dnia wyrosnę na coś cudownego. Ale zginęła w wypadku samochodowym przed moją pierwszą zmianą, więc przypuszczam, że nigdy się nie dowiem.

Rogan wstał, przebiegając drżącą ręką przez swoje krótko ostrzyżone włosy.

- Przykro mi, kochanie. Nie chcieliśmy... – Obejrzał się na Quinna. – Nie mamy absolutnie nic przeciwko tej całej sprawie z przemianą. To tylko... nas zaskoczyło.

Tayen się roześmiała.

- Masz na myśli to, że nie wszystkie wasze randki zaczynają się od rysia, zawieszonoego w siatce, który zmienia się w nagą kobietę? Przypuszczam, że plotki o was, chłopcy, są nieco przesadzone.

Quinn wstał i przechylił się przez stół.

- Mam nadzieję, że to cię nie rozczarowało.

Błysk w jego oczach podniósł temperaturę w pokoju i Tayen sięgnęła za siebie, by chwycić się blatu. Obaj mężczyźni wydawali się być bardziej uspokojeni, ale mogła wyczuć, że wciąż jest coś, o co chcieliby zapytać.

- Nie bardzo – powiedziała. – Ale nie to was martwi. Wyrzucicie to z siebie.

Quinn wyduł na chwilę wargi, a potem westchnął.

- Zastanawialiśmy się... powiedziałaś, że masz kontrolę, kiedy się zmieniasz.

Zwężała oczy niezbyt pewna, dokąd to prowadzi.

- Zazwyczaj, chyba że planujecie znowu postrzelić mnie następną strzałką.

- Nie to dokładnie, Rogan i ja mamy na myśli. – Wziął wdech, który wyglądał na pokrzepiający. – Mieliśmy nadzieję, że nam pokażesz.

Emocje zderzyły się w jej piersi, a ona nie miała pewności czy była wystraszona czy podekscytowana.

- Pokazać wam?

- Tak... pokaż nam, jak się zmieniasz. – Quinn machnął ręką na pokój. – Tutaj. Teraz.

- Poważnie?

Rogan zrobił krok do przodu.

- Tak, jesteśmy poważni. Tak naprawdę nie mogliśmy zobaczyć pełnego efektu poprzedniej nocy, nie wtedy, gdy byłaś ściśniętą tą małą, w kolorze moro, siatką. I myślę, że to jest ważne, byśmy poznali ciebie z każdej strony.

Tayen westchnęła. Mieli rację. Jeśli ich relacja miała trwać dalej, musiała zaufać im każdą swoją częścią, w tym jej zmienioną postacią. Ale nigdy przed nikim się nie

zmieniała. Nigdy. Popatrzyła na nich obu, zauważając ślad niepokoju w ich oczach. Nie byli przekonani, czy zgodzi się na ich prośbę, więc sama ta myśl rozwiała jej ostatnie wątpliwości.

Wzięła głęboki wdech i zrobiła krok do przodu, dotykając palcami guzików koszuli Quinna.

- Macie rację. Ale tylko wtedy, kiedy jesteście pewni, że to jest to, czego chcecie.

Obaj kiwnęli głowami, a Quinn wyciągnął rękę.

- Ale zachowasz swoją pamięć i tak dalej, prawda? Tylko żartowałaś odnośnie tej broni ze środkiem usypiającym.

Zachichotała.

- Nadal będę sobą, tylko z większą ilością włosów.

- Więc niech zacznie się pokaz – powiedział Rogan.

- Nie tak szybko. – Tayen odpięła jeden guzik, uwielbiając odpowiedź, jaką dostała. – To będzie mniej skomplikowane, jeśli będę naga.

Rogan jęknął i oblizał swoje wargi.

- Robisz to tylko po to, żeby nas drażnić, wiem to. – Jego usta drgnęły, gdy drugi guzik został odpięty. – Nie sądzisz, że potrzebujesz jakiejś pomocy?

- Myślę, że sobie poradzę – odparła, mając nadzieję, że jej mały striptiz poprawi trochę nastrój.

Prawdę powiedziawszy, była zdenerwowana jak diabli. Chociaż próbowała oglądać w lustrze jak jej ciało się zmienia, nigdy tak naprawdę nie poświęciła temu przejściu zbyt dużo myśli. Nie bardzo wiedziała, co chłopcy spodziewają się zobaczyć, więc to trochę wytrącało ją z równowagi i mogła modlić się tylko o to, że ten akt nie spowoduje zmiany ich zdania.

Do czasu zanim odpięła ostatni guzik, jej palce już drżały, ale pozwoliła koszuli zsunąć się z jej ramion i opaść na podłogę. Słyszalne zaczerpnięcie wdechu przez obu mężczyzn uspokoiło ją, więc zdołała utrzymać swoją głowę wysoko zanim ogarnęła ich ostatnim spojrzeniem i skłoniła swoje ciało do zmiany.

Rogan stał w podziwieniu, obserwując jak gibkie ciało Tayen zaczyna się zmieniać. To wyglądało tak, jakby przepłynęła przez nią fala, zaczynająca się pośrodku i rozchodząca

się coraz większymi kołami na zewnątrz. Mięśnie i kości skręciły się wzdłuż tej fali, zmieniając kształty. Ramiona się skróciły i zgrubiały, upadając na podłogę, jako futrzaste łapy. Jej plecy się wygięły, wyprężyły, okrywając się lśniącem, brązowym futrem, pokrytym uderzająco pięknym wzorem plam i pasów. Jej nogi odchyliły się do tyłu, potem ukazał się krótki ogon, machający tam i z powrotem. Zapatrzył się na jej głowę, zdumiony jak jej rysy zmieniły się po jednym, szybkim potrząśnięciu głową, jak w tym samym czasie wypuściły się uszy i wąsy. Po chwili, piękny brązowy ryś, którego widzieli na wzgórzu, wpatrywał się w nich, a jej zielone oczy mrugały w sztucznym świetle.

Przetarł oczy, wciąż niezbyt pewny, że naprawdę się zmieniła. Ale zwierzę tam stało, patrząc na nich tak, jakby oczekiwało, że coś się zdarzy. Rogan zaczerpnął głęboko powietrza, chwytając trochę dziki zapach w powietrzu. To była ta sama esencja Tayen, tylko mocniejsza i bogatsza. Zrobił krok bliżej, zastanawiając się czy rzuci się do ucieczki, ale wtedy podeszła do nich i okrążyła ich nogi. Cichy, dudniący dźwięk odbił się echem po pokoju.

Rogan się roześmiał.

- Jasna cholera. Ona mruczy.

Pochylił się, drapiąc swoją kochankę za uszami. Jej futro było jeszcze bardziej miękkie niż sobie wyobrażał. Spojrzał na Quinna, kiedy mężczyzna właśnie przy nim klękał, jego ręce dotknęły jej futra.

Quinn uśmiechnął się i zwrócił mu spojrzenie.

- Cóż, niech mnie diabli. Już prawie przekonałem sam siebie, że wyobraziliśmy sobie całą tę rzecz, ale to... – Potrząsnął głową. – To jest cholera zdumiewające.

Kot miauknął i skoczył, lądując na stole z pełnym gracji stąpnięciem. Pokonała trzy metry i zrobiła to bez wysiłku.

Rogan wstał kiwając na nią palcem i skrzyżował ramiona na piersi.

- Ktoś tutaj jest trochę rozbrykany. W porządku, kochanie. Myślę, że zobaczyliśmy dość. Bo ja, na przykład, chciałbym wrócić do tej części, kiedy byłaś naga zanim się zmieniłaś.

Ryś przykucnął nisko, zwieszając głowę. Trzaśnięcia i strzelania znowu wypełniły powietrze, i po chwili Tayen przemieniła się w swoją kobiecą postać klęczącą na stole. Spojrzała w górę, przyciągając go do siebie swawolnym uniesieniem brwi.



Rogan się zbliżył, nie całkiem pewny jak się przed nią znalazł, jego twarz była nieco wyżej od jej. Zarzuciła jedno ramię wokół jego szyi, kiwając na Quinna drugim, i jej usta spotkały się z jego w gorącym pocałunku. Ogień śmignął przez jego żyły, spalając go od wewnątrz. Jego serce potroiło swoją prędkość, waląc w jego piersi, gdy smakował głębię jej ust. Była ciepła i słodka, z odrobiną śladu kawy i bułeczki z czarną borówką. Przyciągnął ją bliżej, uwalniając ją dopiero wtedy, gdy jego płuca zapaliły się na znak protestu. Spojrzała na niego, żywa zieleń jej oczu niemal została zakryta przez duże, czarne dyski źrenic.

Quinn stanął z nim ramię w ramię i Rogan przesunął się trochę, by ułatwić drugiemu mężczyźnie dostęp do ust Tayen. Patrzenie jak tych dwoje się całuje, sprawiło, że jego kutas zaczął pulsować w proteście. A widząc jak Quinn zdobywa Tayen, doprowadziło Rogana do ostateczności i musiał ścisnąć swojego kutasa przez spodnie, by kontrolować swoje pobudzenie.

Para w końcu się rozdzieliła i Rogan zdławił chichot. Quinn wydawał się mieć taką samą dolegliwość, jeśli wybrzuszenie w jego spodniach było tu jakąś wskazówką. Na szczęście znał niezawodne lekarstwo, a mała kokietka była o krok dalej.

Tayen odchyliła się całym ciałem do tyłu, dając im jasny obraz tego jak wilgotna się stała od ich pocałunków. Ich wspólny jęk wypełnił pokój, ale syknęła na nich i potrząsnęła palcem, gdy obaj sięgnęli po nią.

- Obaj odmówiliście mi mojej kolejki na dotyk i smak. – Przechyliła głowę na bok i jakoś dała radę wyglądać władczo, chociaż była jedyną nagą osobą w kuchni. – A teraz bądźcie dobrymi chłopcami i się rozbierzcie. Mam kilka zachcianek, które chciałabym spróbować... jeśli nadal jesteście w grze, po tym, co zobaczyliście. – W jej głosie dał się słyszeć ton niepokoju, ale nie pokazał się na jej twarzy.

Rogan spojrział na Quinna i kiwnął głową, widząc jak drugi mężczyzna oblizuje swoje usta, a potem skinął na Tayen.

Rogan wyciągnął rękę i objął jej szczękę.

- Kochanie, nie zobaczyliśmy wystarczająco dużo ciebie. Ale siedząc w taki sposób, w jaki siedzisz, dajesz nam świetny początek. – Sięgnął do swoich spodni. – Ale najpierw... sądzę, że spełnię prośbę.

Prawdziwy uśmiech rozświetlił twarz Tayen, gdy obaj mężczyźni zrzucili swoje ubrania i stanęli przed nią nago, z rękami po bokach, z penisami stojącymi na wprost.

Zamruczała z głębi swojej piersi i zsunęła się ze stołu, przytrzymując ich spojrzenie, gdy uklękła przed nimi.

- Zamknijcie oczy.

Polecenie było skierowane do obu mężczyzn. Rogan poczekał wystarczająco długo, by pokazać jej, że zastosował się, ponieważ to był jego wybór, a nie jej zarządzenie, zanim zamknął oczy, a potem poczuł jak przesuwa jedną rękę w górę jego uda i przez pachwinę, celowo trzymając się z dala od jego kutasa. Usłyszał gwałtowny wdech Quinna i niemal doszedł w jej ręce. Świadomość, że powtarza te same ruchy na Quinnie, napięła jego mosznę, aż Rogan zaczął się zastanawiać czy ta cholerna rzecz nie pełza wewnątrz jego ciała. Właśnie miał otworzyć oczy, gdy poczuł ciepłe tchnienie oddechu na koronie swojego kutasa.

Napiął się, czekając.

Czas ciągnął się, wzywając go by spojrzał, ale był niewzruszony, a oczekiwanie trzymało go na krawędzi. Daleki dźwięk świszczącego na zewnątrz wiatru docierał do środka domu, ale skupił się na subtelnym odgłosie cichego oddechu, napinając się na chwilę przedtem jak jej język omiótł jego szparkę, zlizując kroplę przedwytrysku, która wyciekła z czubka.

Jęk, który próbował zagłuszyć, uwolnił się i został powtórzony przez Quinna, ale to uczucie nagle zniknęło. Rogan przeklął, kochając tę grę, ale mimo to pragnąc więcej. Minęło kilkanaście uderzeń serca zanim jej usta wróciły, tym razem otaczając główkę w krótkiej pieszczocie. Wygiął się w napięciu, by po chwili odprężyć się, gdy się cofnęła. Frustracja i podniecenie jednocześnie walczyły w jego głowie i nie był pewny czy warknąć, czy błagać. Rozczarowane sapnięcie po jego lewej stronie, powiedziało mu, że Quinn dzielił jego mieszane odczucia. Rogan mruknął pod nosem, gdy szorstki głos Quinna rozległ się obok niego.

- Wiesz co, kochanie. Nie jesteś jedyną, która ma dziką stronę. Sugeruję, żebyś nie przeciągała struny.

Chropawy śmiech Tayen wysłał ciepłe dreszcze przez pierś Rogana.

- To zabrzmiało prawie jak groźba, dzieciно. Ale raczej wezmę to za obietnicę. – Jej paznokcie podrapały delikatnie skórę Rogana. – Ale skoro prosisz tak ładnie...

Jej mała ręka zawinęła się wokół jego kutasa, ściskając długość jego penisa i przesuwając się powoli do jego pachwiny, a potem z powrotem w górę. Kolorowe plamki zawirowały za jego zamkniętymi oczami, zwiększając swoją intensywność, gdy

do następnego ruchu zostały dodane jej usta. Ciepłe, mokre wargi otoczyły jego ciało, połykając jego erekcję, biorąc prawie całego jego kutasa aż do końca jej gardła. Połknęła go jeszcze raz, a potem puściła.

Rogan poruszał się, wbijając się w jej rękę i usta, gdy je zmieniała, popychając go ku krawędzi, ale nie pozwalając jej przejść. Odrzucił głowę do tyłu, zaciskając pięści przy swoich bokach, żeby powstrzymać się przed nawinięciem jej włosów wokół swoich palców i unieruchomieniem, by mógł wypieprzyć jej usta. Chociaż podobało mu się dojście w niej ten pierwszy raz, było coś prymitywnie gorącego w zmuszeniu jej, by wysała go do końca.

- Boże, cholera, Tayen. Zabijasz mnie. – Jego głos brzmiał szorstko i ochryple, i wiedział, że nie mogła przegapić zawartej w nim desperacji.

Tayen jeszcze raz głęboko go połknęła, a potem uwolniła i pocałowała czubek.

- Brzmisz tak, jakbym zadawała ci ból. Może powinnam przestać.

Rogan otworzył oczy, natychmiast przyszpilony przez hardy uśmiech na jej twarzy, podczas gdy cały czas poruszała ręką w górę i w dół erekcji Quinna. Twarz mężczyzny była wykrzywiona w grymasie i Rogan wiedział, że Quinn walczy z tymi samymi emocjami. Quinn musiał wyczuć, że gra się zmieniała. Odwrócił się do Rogana, otworzył oczy i kiwnął na Tayen. Rogan odwzajemnił uśmiech i przeczesał rękami jej włosy, przyciągając ją bliżej do siebie, a w tym czasie Quinn się uwolnił i opadł na kolana tuż za nią.

Tayen sapnęła i zmarszczyła brwi. Najwyraźniej nie spodobało jej się, że przerwali jej grę, ale tylko tyle mogli wziąć.

Rogan przysunął kciuk, obrysowując zarys jej ust.

- Przykro nam, kochanie. Ale popchnęłaś nas za daleko. A teraz bądź dobrym, małym kociakiem i dokończ to, co zaczęłaś, a Quinn pokaże ci jak go podnieciłaś.

Tayen chciała zaprotestować, ale Quinn przycisnął swoją pachwinę do jej pupy, przekształcając jakiekolwiek słowa, jakie chciała powiedzieć, w jeden, długi okrzyk. Rogan mógł tylko zgadnąć, że jego przyjaciel wziął jej cipkę jednym uderzeniem. Plecy Quinna się wygięły, jego ręce chwyciły jej biodra. Jego twarz była maską przyjemności, a on tylko czekał na moment, kiedy ten podjął stały rytm, który kołysał Tayen w tę i z powrotem w uścisku Quinna.

Rogan nie czekał już dłużej. Jak tylko Tayen spojrzała na niego, ścisnął jej szczękę i przyciągnął jej twarz do swojego kutasa. Wzięła go z zapalem, pochłaniając jego penisa szybkim ruchem. Rogan odchylił głowę do tyłu, ogień płynął w jego ciele, gdy Tayen brała go głęboko, zatrzymując się, a potem wycofując. Jej metoda miała druzgocący efekt i nie trwało długo zanim ostre mrowienie spłynęło w dół jego kutasa prosto do jąder, wymiatając każdą myśl z jego umysłu oprócz potrzeby skończenia. Poddał się, dopasowując każde pchnięcie do swojego własnego, wpychając swojego kutasa trochę głębiej. Tayen brała wszystko, co jej oferował, zwiększając swoje wysiłki mimo pomruków Quinna za sobą. Rogan widział jak jej mięśnie napinają się w odpowiedzi na nieustanne pchnięcia Quinna i wyczuwał, że oboje są już blisko.

- A niech to, wyglądasz tak cholernie gorąco, kochanie. – Quinn pogładził jedną ręką plecy Tayen. – Nie wytrzymam już dłużej. Dojdź dla nas. Teraz.

Rogan zobaczył, jak ręka Quinna znika pod jej biodrem. Ruchy Tayen osłabły, a gardłowy jęk zabrzmiał wokół jego atakującego kutasa, ponieważ niewątpliwie Quinn znalazł jej łechtaczkę. Jej oczy się zamknęły, ciało napięło, a potem ruszyła szybciej, ssała mocniej, gdy orgazm śmignął przez jej ciało. Ten widok to już było zbyt wiele. Rogan doszedł krzycząc jej imię, powtórzone echem ze strony Quinna, gdy obaj zeszytniali i jęknęli, wypełniając ją dopóki starczyło im sił, a potem zwalili się jak kłody na podłogę.

Tayen westchnęła przy piersi Rogana, sprawiając, że ścisnęła się mocniej. Boże dopomóż mu, ale zakochał się, o wiele za szybko, w zielonookiej piękności, i jeśli spojrzenie szeroko otwartych oczu Quinna coś powiedziało Roganowi, to, że jego przyjaciel właśnie doszedł do tej samej konkluzji.

Quinn trącił go i Rogan rozplątał swoje kończyny z Tayen, uśmiechając się na rozczarowane wydęcie, które ozdobiło jej wargi. Pocałował ją i zebrał ich ubrania, podczas gdy Quinn podniósł ją z podłogi i skierował się do sypialni. Rogan wyjrzał na zewnątrz. Słońce wciąż płonęło za górami, ale odniósł wrażenie, że zanim oni dojdą do siebie, ono już dawno zajdzie.

## Rozdział 6

- Wiesz, jak na kogoś, kto utrzymuje, że jesteśmy jego partnerami, masz okropny zwyczaj uciekać. To nie jest las, Tayen. Nie graj roli przerażonego kota.

Tayen skuliła się na głos Quinna, który rozbrzmiał na korytarzu, skutecznie zatrzymując ją na jej drodze. Szybko dołączył do niego drugi odgłos bosych stóp i już wiedziała, że obok niego zjawił się Rogan. Jak do diabła usłyszeli, że opuściła pokój? Użyła wszystkich swoich koci zdolności, razem z częściową zmianą, a mimo to złapali ją w mniej niż minutę.

Obróciła się, jej oddech zmienił się w długie westchnienie, gdy jej spojrzenie zmierzyło się z ich. Chociaż Quinn był mistrzem w maskowaniu swoich uczuć, nie można było pomylić się, co do sfrustrowanej bruzdy na jego czole, czy sposobu, w jaki jego ramiona były napięte na jego piersi, jakby wstrzymywał ukryty gniew. Wyraz twarzy Rogana był równie czytelny i przekłęła nieprzemyślaną myśl, która kazała jej wygrzebać się z łóżka.

Tayen wzięła wzmacniający oddech i spróbowała utrzymać swój głos spokojnym.

- Nie uciekam. Jest późno, a ja muszę jutro iść do pracy. Mam zwierzęta, które potrzebują mojej medycznej pomocy. Zniknęłam na trzy dni. Moja asystentka zaczęła się zastanawiać czy nie zostałam uprowadzona przez kosmitów.

Quinn posłał jej znaczące spojrzenie, które mówiło jej, że wie, iż kłamie.

- Rozmawiałaś ze swoją asystentką wczoraj wieczorem, gdy zadzwoniła tutaj spanikowana, bojąc się, że ktoś cię porwał, więc może powinnaś spróbować czegoś bardziej przekonywującego.

Spróbowała nie pozwolić tonowi jego głosu wytrącić się z równowagi.

- Tak, rozmawiałam, ale powiedziałam jej także, że będę w poniedziałek w pracy. – Tayen stuknęła w swój nadgarstek. – Jest niemal północ.

- Przychodnia nie jest otwarta aż do dziewiątej – powiedział Quinn. – Mamy mnóstwo czasu czy odwiedź cię rano do domu zanim ktokolwiek pojawi się na twoim progu.

- Muszę wziąć prysznic i się ubrać. – Szarpnęła za ubranie, które jej pożyczyli. – Myśleliście, że bycie nagim przez weekend jest seksy, pamiętacie?

Quinn zacisnęła szczękę i wypuścił ostry wydech.

- Daj spokój, Tayen. Uciekasz i wiesz o tym. Nikt nie spędza trzech dni kochając się ze swoimi *partnerami*, tylko po to, by potem wymknąć się bez pożegnania.

- A ty się skradałaś – dodał Rogan. – I masz te linie na grzbiecie twojego nosa, kiedy próbujesz przekonać kogoś, że tak ma być. Uwierz mi, znamy dobrze to spojrzenie... sześć miesięcy starań, tak naprawdę.

Tayen westchnęła i oparła się o ścianę. Nie cierpiała tego, że obaj mężczyźni mogli czytać w niej bez problemu. To wydawało się być praktycznie niemożliwe. Na domiar złego, mieli rację. Wymykała się.

- Przepraszam. Macie rację. Powinnam obudzić was obu, by się pożegnać. – Przesunęła drżącą ręką przez włosy. – Ale to nie z powodu, o którym myślicie.

Rogan uśmiechnął się kpiąco i oparł się jedną ręką o ścianę. Jego mięśnie napięły się od tego prostego ruchu, sprawiając, że jej ciśnienie krwi wzrosło. Cholera, wystarczyło jedno spojrzenie, dotyk czy słowo, by pragnęła tych mężczyzn jeszcze bardziej niż chwilę wcześniej. Ale była już bez szans. Jej ciało było gotowe do parowania.

Wykrzywił swoje usta w szelmowskim uśmiechu.

- Oh, a więc to nie jest twój sposób na powiedzenie nam, że po trzech dniach ciągłego bycia razem, zdecydowałaś, że jednak nie jesteśmy dobrym materiałem na partnerów? Wspaniale, ponieważ bezdyskusyjnie tak to wygląda.

Sapnęła i głośno tupnęła stopą o podłogę. To nie była najdojrzalsza taktyka, ale to pomogło trochę uspokoić jej nerwy.

- Dlaczego tak jest, że zawsze dochodzicie do najbardziej negatywnych wniosków?

Quinn zrobił krok do przodu, sprawiając, jakby dzięki temu, korytarz był zrobiony z samych mięśni i skóry.

- Może dlatego, że mówisz samymi zagadkami i masz szczególne upodobanie do zachowywania tajemnic. – Westchnął i potrząsnął głową. – Okej, przepraszamy. Więc może wyjawisz nam ten powód? Z twojej odpowiedzi i bruzdy na twoim czole,

wnioskuje, że to ma coś wspólnego z partnerskim aspektem w naszych relacjach, inaczej już dawno byś to wyjaśniła.

Cholera, nie cierpiała, kiedy używał logiki przeciwko niej.

- Czy ktoś kiedyś ci powiedział, że jesteś prawdziwym wrzodem na tyłku?

Diabelski uśmiech, który omiótł jego wargi, niemal zbił ją na kolana. Kiwnął głową.

- Nie sądzę, żeby *wrząd* było słowem, którego używałaś wcześniej. Ale z pewnością chodziło o twoją pupę.

Wzmianka o ich pierwszym spotkaniu rozpała jej już rozgrzane ciało, sprawiając, że ubranie, które miała na sobie, stało się ciężkie i niewygodne. Boże dopomóż jej, bo równie dobrze mogła być kotem w rui. Wszystko w tych facetach szło prosto do jej cipki, zostawiając zdrowy rozsądek i konsekwencje na podłodze.

Szarpnęła za dekolt koszuli Rogana.

- Cała ta kwestia parowania nie jest taka prosta jak się wydaje.

- To dobrze. – Quinn ponownie skrzyżował ramiona na piersi. – Bo my nie jesteśmy prostymi ludźmi.

- Cholera, ależ obaj jesteście frustrujący. – Wysunęła jedno biodro, zmęczona tańczeniem wokół prawdy. Będzie lepiej jak wszystko teraz wyłoży, kiedy wciąż mają jakiś wybór, niż później, kiedy będzie związana już na całe życie. – Świetnie, chcecie poznać prawdziwy powód, dlaczego wymykałam się z domu... Wiedziałam, że jeśli obudzę któregokolwiek z was, skończymy kochając się pod prysznicem, albo na kuchennym stole, albo może w samochodzie w drodze do pracy.

Rogan zmarszczył brwi i spojrzał na Quinna.

- I co? Czy to nie byłoby dobre? Myślałem, że lubisz z nami przebywać?

- Tak jest i lubię, ale...

- Ale – powiedział Quinn, ślad strachu pojawił się w jego głosie. – Skrzywdziliśmy cię? Naciskaliśmy zbyt mocno, zbyt wcześnie?

- Nie, to nie to. – Jęknęła i oparła się ciężko o ścianę. – Pamiętacie jak wam mówiłam, że nie mogę zajść w ciążę, dopóki się nie sparujemy?

Rogan wzruszył ramionami.

- Tak. Ale tak naprawdę nie wyjaśniłaś nam, co to oznacza, i nawet odnieśliśmy wrażenie, że nie chcesz o tym rozmawiać. Więc nie drążyliśmy tematu.

- Ale to najwyraźniej ma więcej poważnych konsekwencji niż myśleliśmy – dodał Quinn. – Bo byś tam nie stała, sprawiając wrażenie, jakbyś chciała, by rozstała się podłoga i cię połknęła.

- Czy zawsze musicie być tacy spostrzegawczy – mruknęła. – Ale masz rację. To niesie ze sobą długotrwałe efekty, przynajmniej dla mnie.

- Zagadki, skarbie. Rogan i ja nie mamy pojęcia, o czym mówisz.

- To znaczy, że moje ciało jest gotowe... chce się sparować. Wybrało was obu, jako swoich partnerów i następnym razem, kiedy byśmy się kochali, połączyłoby waszą genetykę z moją. – Patrzyła na ich pozbawione wyrazu twarze i sapnęła. – To oznacza, że będę związana z wami na resztę mojego życia. Jeśli za tydzień, za miesiąc albo za rok, uświadomicie sobie, że posiadanie dziewczyny, która może zniszczyć pazurami meble, nie jest tak zabawne jak powinno być, wy możecie odejść... ale ja nie. – Westchnęła, czując się bardziej wyczerpana niż po trzech dniach seksu. – To dużo prosić o to kogokolwiek, a przecież dopiero zaczęliśmy się tak naprawdę poznawać. Nie wiem, czy obaj jesteście gotowi na taki stały związek.

Quinn zacisnął wargi, oglądając się na Rogana, co wydawało się być wiecznością, zanim przebiegł ręką przez włosy i spojrzał na nią jeszcze raz.

- Z tego, co mówisz, ty też wcale nie jesteś pewna.

Tayen prychnęła i wyrzuciła w górę rękę.

- A teraz, kto mówi zagadkami? – Machnęła na niego ręką, gdy chciał coś powiedzieć. – Poczułam pociąg do was obu jak tylko się tutaj sprowadziliście. Więc jak myślicie, dlaczego tak bardzo z wami walczyłam? Wiedziałam, że to się stanie, i wiedziałam, że obaj będziecie mieć zastrzeżenia. Przypuszczam, że myślałam, iż jeśli będę trzymała się z daleka, uczucie ostatecznie minie i spędzę moje życie przeżywając sporadyczne, przygodne spotkania - odmawiając sobie całego tego aspektu parowania. Ale to nie było możliwe, już nie. – Wycofała się, jedną ręką otworzyła drzwi, drugą przytrzymała się framugi. – Wiem, co czuję i czego chcę. Wychodziłam, by dać wam wybór, dopóki wszyscy wciąż jakiś mamy.

Westchnęła, gdy żaden z mężczyzn się nie odezwał, bojąc się, że każde tyknięcie zegara, słyszalne w ciszy, zwiększy rosnący między nimi dystans. W końcu, kiwnęła głową i wyszła za drzwi.



- Muszę iść do domu. – Odwróciła się, gdy pojedyncza łza skapnęła i rozbiła się na podłodze, a potem dodała jeszcze przez ramię. – Oh. Miałam wam jeszcze powiedzieć. Tablica rejestracyjna kłusowników miała same litery i zaczynała się od B. Przepraszam, że to wszystko, co mogłam zdobyć. Reszta była obryzgana błotem. Ale przynajmniej wicie, że to jest indywidualna tablica rejestracyjna.

Posłała im ostatnie spojrzenie i zamknęła za sobą drzwi, a potem rzuciła się do przodu, zrywając koszulę Rogana i zmieniając się w pół-kroku. Spodnie dresowe Quinna skłębity się na ziemi po szybkim fiknięciu jej tylnych nóg, a potem skierowała się do lasu, zastanawiając się tylko jak daleko dotrze zanim padnie z nóg.

Quinn podskoczył na dźwięk zamykanych drzwi, w końcu otrząsając się ze swoich myśli. Spojrzał na wejście, nagle świadomy, że Tayen wyszła. Przeklął i podbiegł do drzwi, otwierając je gwałtownie i wrywając niemal z zawiasów. Zignorował sposób, w jaki odbiły się od ściany, bo jego uwaga była skupiona na rysiu biegnącym przez pole w kierunku drzew.

- Cholera! – Przepchnął się obok Rogana i złapał kluczyki z haka przy drzwiach, a potem pobiegł do samochodu i przekreślił zapłon.

Pojazd zawarczał do życia, więc zwiększył obroty silnika i się wycofał. Już miał ruszyć, gdy Rogan wskoczył obok niego, łapiąc równowagę na desce rozdzielczej, kiedy Quinn skręcił oponami i wrzucił bieg.

- Spokojnie, chłopie. Zabicie się nie zwróci nam Tayen.

Rogan oparł ramię o okno, gdy Quinn wystartował z podjazdu, kierując się na stary zwirowy szlak pod lasem. Quinn wjechał na nierówną drogę w ogóle nie zwalniając, niemal odbijając ich głowy o dach.

Rogan się roześmiał.

- Ale przypuszczam, że śmierć w samochodzie będzie mniej bolesna niż lanie, jakie sprawi nam nasz mały ryć, jak tylko ją dogonimy.

Quinn spiorunował wzrokiem Rogana. Nie widział nic zabawnego w tej sytuacji.

- Zasadniczo właśnie powiedzieliśmy Tayen, że nie jesteśmy zainteresowani. Nie jestem pewny czy w ogóle zastanowi się czy dać nam drugą szansę.

- Nie powiedzieliśmy tego.

- Nie... po prostu staliśmy tam jak para dupków, zastanawiając się czy jest jakaś szansa, że może pojawić się inna kobieta, która mogłaby się zakochać w nas obu i nie będzie dzikim kotem, tak jak ona. – Uderzył ręką w kierownicę. – Jesteśmy cholernymi idiotami.

- Prawda. Ale skąd mogliśmy wiedzieć, że rzuci nam taką bombę?

Quinn zerknął na niego kątem swojego oka, gdy niemal przechylił samochód na kolejnym zakręcie.

- Powinniśmy wypytać ją o proces parowania wtedy w kuchni zamiast ponownie zabierać się do seksu. Nawet powiedziała, że wie, iż musimy mieć pytania... ale my oczywiście myśleliśmy niewłaściwą pieprzoną głową.

- Przepraszam, ale gdy kobieta twoich snów prosi o możliwość obciążenia twojego fiuta, wszystko inne wydaje się być mało ważne.

Quinn westchnął.

- Prawdopodobnie powinniśmy powiedzieć jej, że jest naszą wymarzoną kochanką, a my nie powiedzieliśmy nic.

- Co się stało, to się nie odstanie. Wszystko, co możemy teraz zrobić, to ją złapać i błagać o przebaczenie. – Rogan wskazał na dalekie wzgórze. – To tam zauważyliśmy ją tamtej nocy. Czuję, że to może być jej teren albo coś. A zważywszy, że kieruje się w tamtym kierunku...

Quinn kiwnął głową i przycisnął pedał gazu.

- Znam skrót. Trzymaj się... nie będzie komfortowo.

\*\*\*

Tayen biegła wzdłuż szlaku, przeskakiwała przez pnie i przedzierała się przez zarośla. Las przesuwał się niczym ciemnozielona niewyraźna plama, jej uwaga skupiona była na ścieżce rozciągającej się przed nią. Nie wiedziała jak długo już biegnie. Wiedziała tylko, że nie zostawiła za sobą wystarczającej ilości bólu.

Trzask pioruna wstrząsnął drzewami, w końcu odwracając jej uwagę. Zwolniła tempo, pozwalając swoim zmysłom złapać trop, gdzie się znajduje. Znajome zapachy

rozchodziły się w powietrzu i zdała sobie sprawę, że instynktownie zmierzała do wąskiej strefy przejścia, gdzie spędziła miniony rok strzegąc ją.

Znalazła się na samym jej końcu, więc zatrzymała się na szczycie grzbietu, przyglądając się jak deszcz zalewa wzgórze. Błyskawica rozbłysła przy krawędzi natarcia, ładując powietrze i unosząc włoski na jej karku. Wiele by dała, żeby wrócić do tamtej nocy i zmienić przebieg zdarzeń. Gdyby nie podążyła za chłopcami...

Tayen usiadła na zadzie i odchyliła głowę do tyłu, a niskie, żalosne miauknięcie rozbrzmiało echem przez dolinę. Część niej chciała zmienić się z powrotem, ale wiedziała, że jak zacznie płakać, nie będzie w stanie przestać, więc opadła na ziemię i położyła głowę na łapach, pozwalając narastającemu deszczowi zmoczyć jej futro. Gdzieś w oddali, zawył kojot do wschodzącej pełni migoczącej raz po raz między zbierającymi się chmurami. To był zazwyczaj jej ulubiony czas miesiąca. Kiedy jej zwierzęca postać czuła się najsilniejsza. Ale dziś wieczorem, to tylko przypomniało jej, że tak naprawdę nie należy do żadnego świata. Że jej jedyna szansa na szczęście opadła jak poranna mgła.

Ta myśl sprawiła, że obnażyła zęby, a potem wstała, bo potrzeba biegania po raz kolejny się o nią upomniała. Odwróciła się, by skierować się dalej w stronę wzgórz, gdy nagle patyk złamał się po jej prawej stronie.

Tayen zareagowała i wskoczyła na gałąź najbliższego drzewa. Jej pazury wbiły się w korę, gdy wspięła się na wyższą gałąź, dobrze się chowając. Obróciła się i przeszukała okoliczny krajobraz, dostrzegając ruch za kępą krzaków.

Przykucnęła nisko, kładąc po sobie uszy i wykręcając wargi w warknięciu. Każdy instynkt kazał jej się mieć na baczności i wiedziała, że lepiej nie wątpić w swoje zmysły. Czekala, zamaskowana przez różne odcienie brązu. Ponownie drewno zaskrzypiało i trzasnęło, i już wiedziała, że cokolwiek czai się za drzewami, jest duże.

Kolejna tura grzmotów przewaliła się w górze. Deszcz padał mocniej, przesiąkając przez jej futro i redukując widoczność. Tak było, dopóki pod drzewem nie rozbrzmiały głosy, i zdała sobie sprawę, że z zarośli wyłoniło się dwóch ludzi.

Jej oczy się zwężyły, a pazury wydłużyły. Nie musiała widzieć ich twarzy, by wiedzieć, że to byli kłusownicy znad rzeki. Ich zapach zakręcił się z wiatrem, dając jej dowody, których potrzebowała. Powolutku przesunęła się do przodu, obserwując ich z góry, gdy zatrzymali się kilka stóp dalej, by sprawdzić wnyki, z których istnienia nie zdawała sobie sprawy. Gniew rozpałił się w jej żyłach. Próbowali zabić jej partnerów, a to było przestępstwo, któremu nie mogła pozwolić ujść bezkarnie.

Tayen wyprostowała się i przeszła na inną gałąź, wykorzystując pień drzewa jako ochronę, ale nadal ich obserwując. Większy mężczyzna, ten którego ugryzła, miał strzelbę przerzuconą przez plecy, podczas gdy jego partner trzymał w swojej lewej ręce pistolet. Podejrzewała, że obaj mają noże, ale to broń była jej głównym zmartwieniem.

Skoczyła na niższą gałąź i złapała zapach alkoholu. Najwyraźniej pili, co było niebezpiecznym połączeniem z bronią. Zatrzymała się, oceniając najlepszą linię ataku, czekając na doskonały czas do skoku. Jej ciało drgnęło, jej mięśnie przygotowały się do zbliżającej się walki, gdy do innych dołączył nowy zapach. Obróciła głowę, a rozpoznanie zaświtało na chwilę przedtem jak Rogan i Quinn wypadli spomiędzy drzew, z wyciągniętą bronią, z deszczem znaczącym ich skórę.

- Rzuć broń, dupku, albo znajdę wymówkę, żeby strzelić. – Quinn skinął na mniejszego mężczyznę wylotem lufy swojej broni. – Wierz mi. Jesteśmy w bardzo złym humorze. Rzuć to natychmiast.

Ludzie popatrzeni na siebie, a potem z powrotem na Rogana i Quinna. Kłusownik kiwnął głową i rzucił broń na ziemię, chowając ręce za plecami. Rogan krzyknął do niego, żeby zatrzymał je tak, by mógł je widzieć. Facet mruknął i podniósł ręce, ale Tayen zobaczyła jak wsuwa nóż do rękawa koszuli. Spojrzała na drugiego człowieka, warcząc, gdy zrobił to samo. Strach przeszedł ciarkami po jej kręgosłupie na widok sceny, która się przed nią rozegrała.

Rogan ruszył do przodu, chowając swoją broń, ponieważ sięgnął po kajdanki, najwyraźniej pewny, że Quinn go kryje. Ale wiedziała, że brzydka pogoda zamaskowała działania obu mężczyzn.

Instykt wziął górę i zeskoczyła z gałęzi przed Roganem. Zatrzymał się w pół-kroku, ale się nie cofnął, gdy obnażyła kły i zasyczała na kłusowników. Ludzie przeklęli i dobyli swoich noży, wymachując nimi w obronie. Tayen pozostawała czujna zbliżając się, jej uszy leżały płasko, a futro się uniosło. Poczula zapach ich strachu, gdy ponownie zasyczała, grzebiąc ziemię pazurami. Wyczuła za sobą ruch, gdy Rogan podszedł bliżej, jego broń znowu wycelowana była w kłusowników.

- Jasna cholera, ukryliście noże w swoich koszulach? – warknął Rogan ze wstrętem. – Czy macie pojęcie, idioci, ile byście dostali lat więzienia, gdybyście zabili Strażnika Leśnego? – Potrząsnął głową. – Rzućcie je zanim sami się potniecie.

Ludzie wpatrywali się w nią, strach rozszerzył ich oczy. Wycelowali noże w kota, ale te trzęsły się w ich garści.

Quinn dołączył do Rogana.

- Chyba mój partner prosił was, żebyście rzucili noże.

Większy człowiek potrząsnął głową.

- Czyś ty oszalał? Tu jest pieprzony ryś! Co jest do diabła? To jest jakieś wyszkolone do ataku zwierzę?

Quinn się uśmiechnął.

- Coś w tym rodzaju. Tylko, że ona nie była szkolona... to raczej wzajemny szacunek. Więc sugeruję, żebyście poruszali się wolno, tak żeby nie czuła się zagrożona.

- Kot czuje się zagrożony? No tak. – Kłusownik powoli opuścił rękę i położył nóż na ziemi, jego partner poszedł za jego przykładem.

Rogan mamrotał coś pod nosem, gdy skuwał obu mężczyzn, a potem obrócił ich w stronę polany będącej tuż za drzewami. Spojrzał na nią, a potem na Quinna.

Quinn kiwnął głową i machnięciem ręki odprawił Rogana. Quinn poczekał aż mężczyźni zniknęli za drzewami zanim się do niej odwrócił.

- Nie ufam tym draniom na tyle, żeby zostawić Rogana samego z nimi. Ale jeszcze nie skończyliśmy. – Pochylił się, ale nie próbował jej dotknąć. – Masz pojęcie jak długo włożyliśmy się między tymi drzewami szukając cię? Nie wiedziałem, że tropienie rysia jest tak cholernie trudne. – Spuścił wzrok zanim ponownie napotkał jej spojrzenie. – Wiem, że zachowaliśmy się jak głupcy, kochanie, i jest nam przykro. Nie mógłbym cię winić za to, gdybyś już nigdy więcej nie chciała nas widzieć, ale właśnie o to proszę. Jeśli sądzisz, że jesteście wartej drugiej szansy, spotkaj się z nami w naszym domu. Będziemy mieli zapalone światło, dopóki nie wrócisz do domu... obojętnie ile zabierze ci to czasu.

Westchnął i wstał, a potem pobiegł za Roganem. Została tam, deszcz moczył jej futro, a zapach jej partnerów zawisł ciężko w wilgotnym powietrzu. Zamknęła oczy i słuchała jak burza szaleje przez las, niepewna swojego następnego ruchu. Samotny kojot zawył jeszcze raz, jego żalosne tony były zgodne z jej własnymi uczuciami. Spojrzała tam, gdzie zniknęli Quinn i Rogan, liście na krzakach wciąż kołysały się po ich przejściu. Przyszli za nią. To musiało coś znaczyć.

Podrapała ziemię, niezdecydowana. A potem zaczęła biec, a nos poprowadził ją do domu.

## Rozdział 7

Rogan chodził po salonie w tę i z powrotem, zatrzymując się, by wyrzucić przez okno po każdym przejściu. Byli w domu od kilku godzin, ale Tayen wciąż się nie pokazała. Miał nadzieję, że znajdą ją, czekającą na nich, po tym jak zawieźli obu kłusowników do więzienia i wypełnili niezbędną papierkową robotę. Ale dom był równie, jak gdy wychodzili, pusty.

- Jeśli nie przestaniesz chodzić, staniesz się krwawym workiem w lesie. – Quinn oparł się o kominek. – Poza tym, to nie sprawi, że Tayen zmaterializuje się z ciemności.

- To daje mi coś do robienia. Samo siedzenie i czekanie, po prostu mnie zabija. – Rogan obejrzał się na Quinna. – A co jeśli ona nie przyjdzie?

- Przyjdzie. – Quinn wepchnął ręce do kieszeni i wyjrzał przez okno. – A jeśli nie, to pojedziemy do jej domu i będziemy tak długo walić w drzwi aż nas wpuści. Powiedziałem jej, że to nie koniec, i mówiłem poważnie.

- Powiedziałeś również, że to jest mój wybór.

Obaj mężczyźni okręcili się wkoło, wpatrując się w kobietę stojącą na korytarzu. Miała na sobie jedną z koszul Quinna, a jej stopy były bose na drewnianej podłodze.

Szczęka Rogana opadła z zaskoczenia, jego serce waliło młotem w piersi. Spojrzał na drzwi, a potem z powrotem u nią.

- Jak, do diabła, tu weszłaś, że cię nie usłyszeliśmy?

Wzruszyła ramionami.

- Zostawiłeś otwarte okno w sypialni. To był całkiem łatwy skok. – Szarpnęła za rękaw. – I mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko. Trochę jestem zziębnięta od tego deszczu.

Rogan kiwnął głową, niezbyt pewny, co powiedzieć. Część niego nie sądziła, że ona faktycznie się pokaże, i był zbyt zajęty próbowaniem oddychać, by wymyślić odpowiednią odpowiedź.

Quinn zrobił krok w przód.

- Możemy rozpaść w kominku, jeśli chcesz.

Potrząsnęła głową, przestępując z nogi na nogę, jakby też nie była pewna, co powiedzieć.

- Nic mi nie będzie. Ale dzięki.

Rogan zaśmiał się i dołączył do Quinna.

- To jest głupie. Właśnie spędziliśmy trzy dni odkrywając nawzajem każdy swój cal. Z pewnością możemy usiąść i porozmawiać.

- Rozmowa nie jest problemem. Lecz to, co się stanie później. – Podeszła do okna i wyjrzała na zewnątrz w ciemność. – Nic się nie zmieniło odkąd wyszłam. Nadal jesteśmy na rozdrożu i myślę, że dość jasno pokazaliście swoje uczucia.

- Jeśli zachowanie się jak idioci jest twoją definicją jasności, to tak, pokazaliśmy. – Quinn uniósł brew. – Ale z drugiej strony, nie byłoby cię tutaj, gdybyś naprawdę w to wierzyła.

Obejrzała się na niego przez ramię.

- Szczerze mówiąc, nie jestem za bardzo pewna, dlaczego tu przyszłam. – Łza spłynęła w dół po jej jednym policzku i się wzdrygnęła. – To był błąd. Powinnam wyjść.

Chciała przejść obok nich, ale zablokowali ją, wykorzystując swoje większe rozmiary na swoją korzyść. Tayen przygryzła swoją dolną wargę i posłała im obu surowe spojrzenie.

- Nie. Proszę nie róbcie tego jeszcze trudniejszym niż już jest.

- Nie mamy zamiaru robić czegoś w tym rodzaju. Ale musisz nas najpierw wysłuchać. – Rogan zrobił głęboki wdech. – To, co stało się wcześniej... nie mieliśmy zamiaru cię odstraszyć, po prostu...

Odwrócił się do Quinna, modląc się, żeby drugi mężczyzna znalazł właściwe słowa i powiedział Tayen jak się czuli.

Quinn przewrócił oczami.

- Musisz mu wybaczyć, kochanie. On jest bardziej człowiekiem czynu niż słowa. – Sięgnął po jej rękę. – To, co Rogan próbuje powiedzieć to, że wchodzimy... w to parowanie. W to całe wiązanie się z tobą.

- Oh, na miłość boską. – Rogan złapał jej drugą rękę i uklęknął na podłodze. – Kochamy cię, Tayen. Moglibyśmy szukać nawet tysiąc lat i nigdy nie znaleźć nikogo, kto byłby podobny do ciebie. Z pewnością jesteś jedyna w swoim rodzaju.

W jej oczach zebrały się łzy, spadając miękko na podłogę. Ból ścisnął serce Rogana, pozbawiając go oddechu. Quinn przeklął i przyciągnął ją do swojej piersi, trzymając tył jej głowy jedną ręką, podczas gdy drugą owinał wokół jej talii.

- Przepraszamy. Cokolwiek będziemy musieli zrobić, by udowodnić ci, że zależy nam na długotrwałym związku, zrobimy to. – Poglaskał jej włosy, posyłając Roganowi rozpaczliwe spojrzenie. – Tayen, skarbie. Proszę. Powiedz nam...

Jego słowa zmieniły się w chrząknięcie, gdy uderzyła go w ramię i się odsunęła.

Posłała im obu zdziwione spojrzenie, wycierając policzki wierzchem dłoni.

- Nie płaczę dlatego, że jestem smutna, ty wielki ośle. Płaczę, ponieważ jestem szczęśliwa. – Potrząsnęła głową i wsunęła się z powrotem w ramiona Quinna. – Nie musicie nic robić, tylko mnie kochać.

Szelmowski uśmiech wykrzywił wargi Quinna.

- Mieliliśmy nadzieję, że tak powiesz.

Tayen zachichotała, gdy Quinn ją podniósł i skierował się do pokoju, Rogan deptał im po piętach. Rogan wciąż nie mógł uwierzyć, że wróciła... by zostać. Ale nie miał zamiaru stracić ich drugiej szansy. Chociaż kochali się już kilkakrotnie, to dopiero teraz stworzą prawdziwą trójkę, i ten fakt zamierzał natychmiast zatwierdzić. Ale tym razem, to on będzie tym, który dostanie szansę sprawdzenia jak ciasna jest jej pupa.

Quinn kopnięciem otworzył drzwi do sypialni Rogana i ruszył do łóżka, sadzając Tayen na jego krawędzi. Nie czekał na zaproszenie, tylko złapał koszulę i ją rozerwał, odrzucając na bok. Potem ściągnął swoje ubranie i rzucił za siebie, nawet nie odwracając się, by zobaczyć, gdzie wylądowało.

Rogan poszedł za jego przykładem, a potem sięgnął do bocznej szafki. Otworzył szufladę i wyciągnął nawilżacz, unosząc go tak, by Tayen mogła odczytać jego zamiary. Jej oczy się rozszerzyły, a potem pociemniały, lekki rumieniec zabarwił jej skórę.



Quinn się uśmiechnął i położył dłonie na jej udach, rozkładając jej nogi na swoje głodne spojrzenie.

- Wiesz co, podczas wszystkich naszych spotkań, chyba nie miałem okazji, by cię posmakować. – Cmoknął i potrząsnął głową. – Straszne niedopatrzenie z mojej strony. Takie, które muszę naprawić... natychmiast.

Głowa Tayen zwiśla do tyłu, gdy Quinn pochylił się do przodu i polizał jej cipkę, przesuając językiem po jej szparce. Rogan wspiął się na łóżko i ustawił za nią, uwielbiając to jak oparła swoją głowę o jego ramię i ścisnęła jego rękę swoją. Opuścił swoje wargi do jej obojczyka, wylizując ścieżkę do czułego punktu za jej uchem. Jęknęła i przechyliła głowę, dając mu lepszy dostęp. Przyjął jej ofertę i przesunął się do podstawy jej szyi, gryząc naprężone mięśnie prowadzące do jej ramienia.

Tayen wychrypiała imiona ich obu, błagając by nie przestawali.

- Nie ma mowy, kochanie – powiedział Rogan, przenosząc jedną rękę w dół, by okrążyć jej lechtaczkę. – Ja również byłem niedbały. Najwyższy czas, bym poskromił tę twoją słodką pupę, podczas gdy Quinn zatwierdzi tę mokrą, małą cipkę. To oczywiste, że nadal wątpisz w nasze oddanie, więc nie przestaniemy, dopóki nie poczujesz jak nasza prawdziwa miłość dociera do twojej duszy.

Tayen odszukała jego usta, miażdżąc swoje wargi o jego, a jego druga ręka odnalazła jej sutek. Potarł dłonią o napięty pączek zanim uszczypnął go palcami. Tayen jęknęła w jego usta i przycisnęła pierś mocniej do jego ręki.

Quinn zamruczał i się odsunął, zwierając swoje oczy z Rogana.

- Ah, cholera. Właśnie spuściła się na mój język. Uszczypnij jej sutki jeszcze raz. Potrzebuję więcej.

Rogan zastosował się do prośby Quinna, skręcając jej sutki i jednocześnie bawiąc się jej lechtaczką. Wiedział, że jest blisko, ale nie chciał, żeby to się już skończyło.

Pochylił się do przodu, szczypiąc jej małżowinę uszną.

- Czy wiesz jak seksownie wyglądasz z głową Quinna schowaną między twoimi udami? Wiem dokładnie jak to jest. Jak słodko smakujesz. Jak nawilżysz śmietanką jego język, gdy dojdiesz jeszcze raz. A ty chcesz dojść, prawda? Już widzę oznaki, skarbie. Quinn jest gotowy na ciebie. Pokaż mu jak jesteś piękna, gdy spełnisz się przy jego ustach.

Tayen wstrzymała oddech, a potem krzyknęła, przyciskając głowę do jego ramienia, gdy całe jej ciało zeszywniało. Quinn jęknął i kontynuował lizanie, a dźwięk spijania jej spełnienia doprowadził Rogana bliżej do krawędzi. Cholera, jeśli wkrótce nie wejdzie w jej tyłek, dojdzie na jej plecach.

Tayen w końcu uwolniła drżący oddech i padła mu w ramiona. Utrzymał jej lekki ciężar, odchylając ją do tyłu, a gdy Quinn wstał jego twarz lśniła od jej soków. Przytrzymał jej wzrok i oblizał wargi, wywołując w Tayen kolejny dreszcz. Potem wskoczył na łóżko i wciągnął ją na siebie, upewniając się, że jej nogi otoczą jego.

Przeciągnął palcem wzdłuż jej szczęki, pieszcząc jej policzek.

- Boże, smakujesz wyśmienicie. A teraz chodź tutaj i daj swojemu kochankowi całusa, żeby Rogan mógł cię przygotować.

Tayen zerknęła za siebie na Rogana, jej uśmiech ogrzał jego serce zanim odprężyła się na Quinnie i objęła jego usta swoimi. Rogan przyglądał się ich działaniom, jednocześnie otwierając tubkę i smarując swojego kutasa chłodnym żelem. Chciał być pewny, że nasmarował go całego, by nie wywołać u niej żadnego dyskomfortu, a potem dotknął małej dziurki.

Jak tylko się upewnił, że jest wystarczająco dobrze pokryty, wycisnął trochę żelu na palce i powoli przesunął nimi w dół w dolinie między jej pośladkami. Tayen nie spięła się, gdy okrążył jej ściągnięty otwór. Zamiast tego napała na jego inwazję, zatapiając w sobie jeden knykieć.

Rogan zamruczał, gdy gorący kanał zamknął się wokół niego, przytrzymując go mocno w środku.

- Ah, do diabła. Jesteś tutaj jeszcze ciaśniejsza. Nie wytrwam zbyt długo, jeśli zaciśniesz się w ten sposób na moim kutasie.

- Więc przestań mnie drażnić i zacznij mnie pieprzyć.

Rogan zachichotał i zatopił w niej całkowicie swój palec.

- Jesteśmy niecierpliwi? – Wysunął palec, a potem dodał następny i z powrotem się wbił. – Po prostu się odpręż. To będzie warte czekania.

Rogan westchnął. Nie mógł się z tym sprzeczać. Kiwnął głową i zanurzył się w jej ustach po szybki pocałunek zanim klepnął ją po tyłku i ustawił swojego fiuta przy jej tylnym wejściu.

- Okej, kochanie. Odpręż się. Jak tylko będę w tobie cały, Quinn do nas dołączy. A potem damy ci taką przyjemność, jakiej jeszcze nigdy w życiu nie doświadczyłaś.

Tayen pocałowała go jeszcze raz, a potem odwróciła się do Quinna, unosząc tyłek jeszcze wyżej, gdy zaatakowała usta Quinna. Rogan wykorzystał ten moment, by rozdzielić jej pośladki, otwierając maleńką rozetkę tak szeroko jak to było możliwe. Potem trącił jej dziurkę swoim kutasem, naciskając tyle, by wsunąć główkę przez zaciśnięty pierścień i połączyć siebie z nią.

- O. Mój. Boże. – Jego głos ledwie można było rozpoznać, gdy gorąco z jej pupy przepłynęło niczym ogień po jego penisie. – Nigdy tak nie czułem... cholera. Czekał.

Pchnął do przodu, mając nadzieję, że nie ruszył zbyt szybko, ale nie był w stanie się zatrzymać, dopóki jego jądra nie uderzyły o jej cipkę, a pachwina nie uderzyła w jej pupę. Zacisnął zęby, próbując myśleć o czymkolwiek, a nie o tym jak mocno trzymała go w środku.

- Pospiesz się, Quinn. To jest zbyt wiele. Nie mogę...

Rogan nie wiedział, czy wypowiedział resztę swojej myśli, czy tylko wyobraził w swojej głowie. Tak czy owak, poczuł jak Quinn ociera się o jej cipkę i wciska do środka, zwiększając napór na jego już torturowanego kutasa. Warknął i zacisnął ręce na jej biodrach, wiedząc, że prawdopodobnie zostawi małe, wielkości palca siniaki na jej skórze, ale nie był w stanie się powstrzymać. Musiał zacząć działać, a czekanie na Quinna, aż całkiem się w nią wbije, zabijało go.

Jednak czekał, czując każdy centymetr fiuta Quinna, gdy mężczyzna zatapiał się w wilgotnym gorącu Tayen, w końcu zatrzymując się, gdy osiągnął kres. Rogan pogładził rękami plecy Tayen, powoli się wycofując, nieruchomiejąc przy brzegu zanim wcisnął się z powrotem.

Tayen jęknęła, niskim, pierwotnym dźwiękiem, który napiął jego kutasa w jej tyłku. Była nimi wypełniona... i kochała to.

Quinn poruszył się, jako następny, przeciągając swojego fiuta przez jej kanał, a potem wbijając się ponownie, gdy sięgnął końca. Rogan znał już ten rodzaj nacisku, jaki atakował fiuta Quinna i nie było dla niego zaskoczeniem to, kiedy ciało Quinna zesztyniało.

- Jasna cholera. Ona jest teraz zbyt ciasna. Nie...

Quinn krzyknął, kiedy Tayen naprężyła swoje mięśnie, ograniczając przestrzeń jeszcze bardziej. Rogan przeklął i opuścił głowę na jej plecy, szepcząc do niej, by się wstrzymała. Zaczął się poruszać, wysuwając się i wsuwając do środka w stale rosnącym tempie. Nawet nie próbował kontrolować ruchów Quinna, zbyt zagubiony w swoim rozkwitającym uwolnieniu, by myśleć o czymś więcej oprócz swojego kutasa. Wbijał się w nią, ledwie świadomy, że ona skanduje ich imiona, błaga by nie przestawali.

Myślał, że mamrocze, iż nie przestanie, ale jego głowa była zbyt ciężka, by powiedzieć to z całą pewnością. Nadal pompował, walcząc z jej zaciskającym się ciałem, aż orgazm przemknął wzdłuż jego kręgosłupa. Zrobił ostatnie pchnięcie i odpuścił, wypełniając ją raz za razem strumieniami swojego nasienia. Gdzieś z tyłu jego głowy zamigotał jasny obraz jej będącej w ciąży z ich dzieckiem, a potem upadł na jej plecy, uśmiechając się.

Tayen poczuła wybuch Rogana i utratę kontroli. Wykrzyknęła imiona ich obu, wyginając się w rękach Quinna, gdy się w nią wbijał, a okrzyk jego spełnienia odbił się echem od ścian. Sypialnia się rozmyła, zastąpiona smugami kolorowych światełek i fajerwerkami wybuchów. To było to... to szukała przez całe swoje życie. Związała się ze swoimi partnerami, a emocje przeciążyły jej zmysły. Zadrzała mocno wokół dwóch penisów, a potem opadła na pierś Quinna, ledwie świadoma ciężaru Rogana na swoich plecach. Płynęła na swoim spełnieniu i już nigdy nie chciała opaść. Nawet wtedy, gdy wyciągnęli swoje zwiotczone erekcje z jej ciała i użyli ręcznika, by wytrzeć jej zmęczone ciało, nie wróciła do rzeczywistości. Tak było, dopóki Quinn nie przytulił się do niej od tyłu, a Rogan zarzucił jedno ramię wokół jej talii, i dopiero wtedy poczuła, że całkowicie wróciła na ziemię.

Quinn odgarnął włosy z jej ramienia i wycisnął pocałunek na jej szyi.

- Wszystko w porządku?

Zamruczała i wtuliła się w niego mocniej, uwielbiając jak jego wyczerpany fiut budzi się z powrotem do życia.

- Czuję się doskonale.

Quinn zachichotał.

- Tak, jest. Ale miałem na myśli to czy wszystko w porządku z... nami... sparowanymi?

- Całkowicie. – Uśmiechnęła się do nich obu. – Tak długo jak obaj jesteście świadomi tego, że teraz już utknęliście ze mną. Naprawdę utknęliście.

Rogan złożył czuły pocałunek na czubku jej nosa.

- Nie może być inaczej. Poza tym, jakie są szanse, że moglibyśmy złapać inną nagą kobietę w pułapkę kłusownika?

Roześmiała się.

- Sądzę, że to jest wysoce nieprawdopodobne.

Quinn wsunął ramię między jej piersi i przyciągnął do swojego torsu.

- W takim razie postanowione. A teraz śpijmy. Mam przeczucie, że chyba nas wykończysz.

Westchnęła i zamknęła oczy.

- No cóż, koty mają dziewięć żyć. A ponieważ chcę zużyć je wszystkie na was dwóch, powiedziałbym, że to będzie bardzo pracowita przejażdżka.